

## PROBLEMY

---

PIOTR WITEK  
Uniwersytet im. Marii Curie-Skłodowskiej

### DOKTRYNA POLITYKI HISTORYCZNEJ – CZYLI „DRAMAT” W KILKU AKTACH

#### Abstract

Piotr Witek: *The Doctrine of Historical Policy, or a "Drama" in Several acts*, „Historyka” XLI, 2011: 85–110

The article deals with the philosophical, epistemological and methodological issues of the contemporary debate on historical policy which has taken place in recent years in Poland between historians, philosophers, politicians and columnists.

Key words: Critical history, Historical policy, Social engineering, Unconventional history, Memory.

Słowa kluczowe: historia krytyczna, polityka historyczna, inżynieria społeczna, historia niekonwencjonalna, pamięć.

#### AKT PIERWSZY – PRÓBA KONCEPTUALIZACJI

W jednej ze swoich prac Michel Foucault sformułował pogląd głoszący, że dyskursy i techniki wiedzy oraz dyskursy i strategie władzy nie są wobec siebie zewnętrzne, nawet jeśli pełnią właściwe sobie role i określają się wzajemnie dzięki temu zróżnicowaniu<sup>1</sup>. W naszym przypadku należałoby to rozumieć tak, że dyskurs wiedzy, za jaki zwykle uważana jest historia, znajduje się w określonej relacji do dyskursu władzy, za jaki zazwyczaj uważa się politykę, co oznacza, że pełniąc właściwe sobie role oraz określając się wzajemnie dzięki temu zróżnicowaniu, nie są one wobec siebie zewnętrzne.

Przypomnijmy zatem w telegraficznym skrócie, w jakich rolach zazwyczaj występuje historia i jaką rolę pełni zwykle polityka. Pozwoli nam to potem zastanowić się nad sposobem, w jaki historia i polityka, pomimo różnic, jakie je dzieli, nie są wobec siebie zewnętrzne.

Klasyyczna konceptualizacja historii przebiega dwutorowo. W pierwszym rzędzie historia bywa konceptualizowana w perspektywie ontologicznej jako *res gestae*, a więc jako dzieje. W drugim rzędzie historia jest konceptualizowana w wymiarze epistemologicznym

---

<sup>1</sup> M. Foucault, *Historia seksualności*, Warszawa 1995, s. 88–89

i estetycznym jako *historia rerum gestarum*, a więc relacja o dziejach. Oznacza to, że historia rozumiana jako *res gestae* jest przedmiotem zainteresowania *historii rerum gestarum*. O ile pierwsza jawi się jako w pewnym sensie skonkretyzowana przeszła rzeczywistość społeczna, o tyle druga, będąc relacją o owej rzeczywistości, pojmowana jest najczęściej jako opowieść historyczna będąca wytworem określonych praktyk społecznych<sup>2</sup>.

W zależności od układu odniesienia relacje pomiędzy historią pojmowaną jako dzieje, a historią pojmowaną jako opowieść historyczna mają różnoraki charakter. W ramach paradygmatu obiektywistycznego dominuje pogląd wywodzący się jeszcze z tradycji pozytywistycznej, który głosi, że dzieje jawią się jako istniejąca niezależnie od opowieści historycznej i generującej ją praktyki społecznej rzeczywistość, którą ta, w bardziej lub mniej prawdziwy, obiektywny i realistyczny sposób odzwierciedla. Uzyskana w ten sposób wiedza o społeczeństwach żyjących w przeszłości jest neutralna i cieszy się przywilejem bycia w relacji korespondencji z dziejami, co oznacza, że o jej kształcie i prawdziwości decyduje przeszłość – ślady przeszłości, do której się ją odnosi. W ramach paradygmatu konstruktywistycznego, zaliczanego do szeroko rozumianej tradycji postmodernistycznej, uważa się, że status ontyczny i kształt dziejów wyznaczany jest przez praktyki społeczne i wytwarzane przez nie opowieści historyczne, co oznacza, że są one strategiami konstruowania historycznych światów możliwych w wymiarze poznawczym, estetycznym i etycznym. Uzyskana tu wiedza o przeszłych społecznościach jest efektem różnorodnych praktyk badawczych oraz celebrowanych pamięć. Jako taka jest wytworem relacji międzyludzkich oraz interakcji społecznych, ma charakter ideologiczny, etyczny oraz estetyczny i bardziej sprzyja zaspokajaniu jednych interesów i potrzeb niż innych<sup>3</sup>.

Tak więc historia jawi się na ogół jako pewien, uwarunkowany kulturowo, zespół różnych form osvajania świata w postaci określonych sposobów nadawania przez społeczność w danym miejscu i czasie określonego statusu, kształtu i sensu przeszłości, wciąż temu społeczeństwu towarzyszącej w teraźniejszości, w postaci różnie rozumianych opowieści historycznych, mających charakter naukowych, publicystycznych, artystycznych, pisanych, oralnych, multimedialnych, audiowizualnych, teatralnych itp., wypowiedzi o przeszłości, konstytuujących dyskurs historyczny.

Polityka z kolei kojarzy się zazwyczaj z dyskursem i praktyką sprawowania władzy. Na różnorakich poziomach interpretacji postrzega się ją, jako działanie polegające

<sup>2</sup> Zob. J. Topolski, *Metodologia historii*, Warszawa 1968, s. 34; Tegoż, *Wprowadzenie do historii*, Poznań 1998, s. 10–12.

<sup>3</sup> Zob. W. Wrzosek, *Historia. Kultura. Metafora. Powstanie nieklasycznej historiografii*, Wrocław 1995; J. Topolski, *Jak się pisze i rozumie historię. Tajemnice narracji historycznej*, Warszawa 1996; Tegoż, *Wprowadzenie do historii*, dz. cyt.; E. Domańska, *Mikrohistorie. Spotkania w między-światach*, Poznań 1999; Tejże, *Historie niekonwencjonalne. Refleksja o przeszłości w nowej humanistyce*, Poznań 2006; A. Szahaj, *Zniewalająca moc kultury*, Toruń 2004; P.L. Berger, T. Luckman, *Spoleczne tworzenie rzeczywistości*, Warszawa 1983; N. Goodman, *Jak tworzymy świat*, Warszawa 1997; S. Fish, *Interpretacja, retoryka, polityka*, Kraków 2002; H. White, *Tropics of Discourse. Essays in Cultural Criticism*, Baltimore 1985 (I wydanie 1978); Tegoż, *Poetyka pisarstwa historycznego*, Kraków 2001; R.A. Rosenstone, *Visions of the Past. The Challenge of Film to Our Idea of History*, Cambridge, Massachusetts, London, England 1995; Tegoż, *History on Film. Film on History*, Longman Publishing Group 2006; K. Jenkins, *Re-thinking History*, Routledge, London and New York 1992; Tegoż, *Why History. Ethics and Postmodernity*, Routledge, London and New York 1999; A. Munslow, *Deconstructing History*, Routledge, London and New York 1997; Tegoż, *The New History*, Longman Publishing Group 2003; F. Ankersmit, *Narracja, reprezentacja, doświadczenie. Studia z teorii historiografii*, Kraków 2004; Tegoż, *Historiografia i postmodernizm*, [w:] *Postmodernizm. Antologia przekładów*, pod red. R. Nycza, Kraków 1997; A. Ziębińska-Witek, *Holocaust – problemy przedstawiania*, Lublin 2005.

na różnych formach wpływu: 1) instytucjonalnym wpływaniu na myślenie, zachowania i działania innych ludzi poprzez stosowanie różnorodnych środków perswazji, wykluczania i włączania, represji, w tym różnych wariantów przemocy; 2) nieinstytucjonalnym wpływaniu na myślenie, zachowania i działania innych ludzi poprzez odwoływanie się do autorytetu obowiązujących norm i regulacji społecznych w ramach poszczególnych układów odniesienia<sup>4</sup>. O ile w pierwszym przypadku władza oznacza technikę panowania, dyscyplinowania, wywierania nacisku i kontroli fizycznej oraz psychologicznej, system nakazów i zakazów, w technicznym rozumieniu tych pojęć, o tyle w drugim punkcie władza jawi się jako regulator, a więc czynnik konstytuujący możliwość generowania i funkcjonowania różnorodnych praktyk społecznych, co w rezultacie określa warunek działania, a także kształtowania jednostek i grup społecznych w ramach owych praktyk.

Tak więc polityka, jak nietrudno spostrzec, pełni szereg funkcji regulujących: organizacyjną, stabilizacyjną i destabilizacyjną, socjalizacyjną, integracyjną i dezintegracyjną, demaskatorską i maskującą, progresywną i regresywną, waloryzującą, rozliczeniowo-rozrachunkową itd. W związku z powyższym można rzec, że naczelną własnością polityki byłoby sterowanie czy zarządzanie procesem kontroli społecznej, polegające na wyznaczaniu granic możliwego i niemożliwego w danym systemie społecznym w ramach określonego kontekstu kulturowego i historycznego.

W tym miejscu wróćmy do myśli Foucault przywołanej na początku tekstu i spróbujmy zastanowić się nad sposobem, w jaki polityka i historia mogą nie być wobec siebie zewnętrzne, pomimo tego, że każda z nich pełni właściwą sobie rolę i to zróżnicowanie pozwala im się wzajemnie określić.

W jednej ze swoich prac austriacki filozof Karl R. Popper, zastanawiając się nad relacjami, w jakich wzajemnie współlistnieją i współoddziałują na siebie władza polityczna i wiedza o społeczeństwie, doszedł do przekonania, że są one wobec siebie komplementarne w sensie, jaki nadał temu pojęciu Niels Bohr. Chodzi tu o takie rozumienie komplementarności, w którym: 1) dwa zjawiska są wobec siebie wzajemnie dopełniające; 2) dwa zjawiska wykluczają się wzajemnie w ten sposób, że w im większej skali wykorzystuje się jedno z nich, w tym mniejszym stopniu można wykorzystać drugie. Oznacza to, że kumulacja i koncentracja władzy politycznej jest komplementarna wobec wiedzy o społeczeństwie. Konsekwencją powyższego stanu rzeczy jest to, że jakość i rozwój wiedzy zależy od wolnej konkurencji myśli i swobody wyrażania opinii – ostatecznie więc, jak nietrudno się domyśleć, od swobód politycznych. Mówiąc nieco inaczej, oznacza to, że, im większy jest wzrost władzy politycznej przejawiający się w jej centralizacji, tym bardziej spada jakość nadzorowanej wiedzy jako wynik braku wolnej wymiany myśli. Centralizacja władzy i wiedzy skutkuje eliminacją krytycznej refleksji.<sup>5</sup>

Konkludując, można powiedzieć, że skala możliwości rozwoju wiedzy o społeczeństwie jest odwrotnie proporcjonalna do skali centralizacji władzy politycznej i wprost proporcjonalna do skali jej decentralizacji. Skala centralizacji władzy politycznej jest wprost proporcjonalna do skali degradacji wiedzy i odwrotnie proporcjonalna do skali możliwo-

<sup>4</sup> Zob. A. W. Jabłoński, *Polityka. Interpretacje definicyjne*, [w:] *Kategorie analizy politologicznej*, pod red. A.W. Jabłońskiego i L. Sobkowiaka, Wrocław 1991, s.10; Zob. też: J. Nocoń, A. Laska, *Teoria polityki. Wprowadzenie*, Warszawa 2005, s. 101; Zob. też: A. Czajowski, *Władza polityczna. Analiza pojęcia*, [w:] *Kategorie analizy politologicznej*, dz. cyt., s. 21–35.

<sup>5</sup> K.R. Popper, *Nędra historycyzmu*, Warszawa 1999, s. 93–94

ści jej rozwoju. Oznacza to, że techniki wiedzy są funkcjonalnie zwrotne w stosunku do strategii władzy.

Władza polityczna, jak sugeruje Popper, potrzebuje różnej jakości wiedzy, aby realizować swoje mniej lub bardziej realne czy utopijne cele. Wiedza natomiast potrzebuje władzy jako pewnego „zewnętrznego”, szerszego układu organizująco-nadzorującego, aby mogła istnieć i funkcjonować w systemie społecznym regulowanym przez określony wariant praktyki politycznej. Zarazem różne formy sprawowania władzy zgłaszają odmienne zapotrzebowanie na różnej jakości wiedzę. Tak samo różne techniki wiedzy zgłaszają zapotrzebowanie na mniej lub bardziej sprzyjające ich istnieniu i rozwojowi strategię władzy. W konsekwencji techniki wiedzy stają się strategiami władzy, natomiast strategię władzy stają się technikami wiedzy. Władza i wiedza jawią się jako różne, ale nierozłączne albo nie-zewnętrzne, co definiuje pojęcie komplementarności. W zależności od stopnia i skali centralizacji bądź decentralizacji władzy, wiedza będzie przedmiotem lub podmiotem polityki. W każdym z tych przypadków będziemy mieć do czynienia ze spięciem władzy z wiedzą manifestującą się w formie polityki wiedzy, a realizującej się w praktyce w postaci holistycznej bądź cząstkowej inżynierii społecznej<sup>6</sup>.

Pierwsza z nich, w ujęciu Poppera, polega przede wszystkim na określeniu i dążeniu do osiągnięcia ostatecznego celu politycznego w postaci postulowanego ideału państwa oraz utożsamianego z tym państwem, całościowego projektu kolektywistycznego społeczeństwa zamkniętego (plemiennego) charakteryzującego się tym, że członkowie takiej wspólnoty żyją w zakłętym kręgu niezmiennych tabu, praw i zwyczajów, które uważają za tak samo konieczne, jak wschody i zachody słońca. Stosunkowo rzadkie zmiany, jakie zachodzą w społeczeństwach zamkniętych, mają charakter przewrotów religijnych bądź polegają na zastąpieniu starych mitów i magicznych tabu nowymi. Takie tabu sztywno regulują i dominują nad wszelkimi aspektami życia społecznego, nie pozwalając na dowolność; wyznaczają jedynie słuszną drogę postępowania kontrolowanego przez instytucje państwowe. Członkowie takiej zamkniętej wspólnoty społecznej są powiązani relacjami, takimi jak: wspólny tryb życia, wspólny trud codzienny, wspólne zabawy, wspólne tragedie i niebezpieczeństwa, konkretna fizyczna więź dotyku, zapachu i wzroku. Holistyczna inżynieria społeczna, zwiększając hegemonię instytucji państwowych, dyscyplinuje wszelkie stosunki społeczne, włącznie z interpersonalnymi. Stara się centralnie sterować siłami kształtującymi przyszłość społeczeństwa, hamować jego rozwój albo go przewidywać i przystosowywać do niego wspólnotę. Dąży do centralizacji wiedzy, kontroli i stereotypizacji interesów oraz przekonań poprzez edukację i propagandę. Tak więc holistyczna inżynieria społeczna, zmierzając do realizacji wyznaczonych celów, używa odpowiednich środków służących do ich osiągnięcia. Jest nim przede wszystkim silna scentralizowana władza państwowa posługująca się radykalnym nadzorem oraz strategią centralnego planowania<sup>7</sup>.

Druga z nich, odrzuca program budowy postulowanego idealnego modelu państwa oraz całościowego kolektywistycznego społeczeństwa zamkniętego. Zakłada się tu, że niezależnie od rozmiaru projektowanych celów, powinno się je realizować poprzez strategię małych kroków, za każdym razem korygując swoje posunięcia, porównując osiągnięte

<sup>6</sup> Tamże, s. 69–100; K.R. Popper, *Spoleczeństwo otwarte i jego wrogowie. Platon*, Warszawa 1993, s. 180–184

<sup>7</sup> K.R. Popper, *Spoleczeństwo otwarte...*, dz. cyt., s. 79–195; K.R. Popper, *Nędza...*, dz. cyt., s. 69–100

rezultaty z wcześniejszymi oczekiwaniami oraz śledzić i eliminować niepożądane skutki. Zadaniem cząstkowej inżynierii społecznej jest projektowanie funkcjonalnych instytucji zarówno o charakterze prywatnym, jak i publicznym, doskonalenie już istniejących oraz zapewnienie ich efektywnego działania skierowanego na zaspokajanie potrzeb społecznych. Doktryna cząstkowej inżynierii społecznej opowiada się za modelem społeczeństwa otwartego, opartego na swobodnym nawiązywaniu stosunków międzyludzkich, bazujących na współpracy i wymianie, współzawodnictwie i konkurencji o status społeczny, w którym przewyżczone zostają niepodważalne magiczne tabu, niezmiennie przekonania, prawa i zwyczaje, na rzecz racjonalnej refleksji i wolnej wymiany myśli, gdzie jednostka czy poszczególne grupy społeczne mają prawo do osobistych i własnych decyzji, za które ponoszą odpowiedzialność. Cząstkowa inżynieria społeczna opowiada się za programem decentralizacji władzy i wiedzy oraz demokratyzacji i liberalizacji życia społecznego<sup>8</sup>.

Z perspektywy nakreślonej wyżej koncepcji wynika trywialne przekonanie, że mniej lub bardziej scentralizowana władza, realizując jakiś program modelowania społeczeństwa w oparciu o postulowaną wizję dziejów, chcąc mieć wpływ na kształt pamięci zbiorowej oraz świadomości historycznej wspólnoty, może zgłaszać zapotrzebowanie na różnej jakości wiedzę o przeszłości będącą wytworem określonego dyskursu historycznego. Podobnie wytwarzające wiedzę o przeszłości różne instytucje i dyskursy historyczne mogą zgłaszać zapotrzebowanie na określony wariant prowadzonej wobec nich polityki, która bardziej lub mniej sprzyjałaby ich istnieniu, rozwojowi i funkcjonowaniu oraz lansowanej przez nie wizji przeszłości.

Sformułowane wyżej przekonanie, choć wydaje się banalne, jest istotne o tyle, że w takim właśnie sposobie myślenia może znaleźć uzasadnienie koncepcja polityki historycznej. Z punktu widzenia przyjętych tu założeń, dyskurs historyczny, jako dyskurs wiedzy, jawi się jako funkcjonalny w stosunku do dyskursu władzy, a więc polityki, a dyskurs władzy – polityka, wydaje się funkcjonalny w stosunku do dyskursu wiedzy – historii. Historia jako dyskurs wiedzy oraz polityka jako dyskurs władzy, jednocześnie dopełniając się i wykluczając wzajemnie, w zależności od stopnia czy skali centralizacji bądź decentralizacji władzy i wiedzy, jako zjawiska komplementarne, prowadzą wobec siebie swoisty rodzaj kulturowej gry, która znajduje konkretyzację swojego sensu w postaci metafory polityki historycznej<sup>9</sup>.

Polityka historyczna znaczy tu tyle, co pewna kulturowa gra, która określa granice możliwego i niemożliwego dla dyskursu historycznego oraz wiedzy historycznej w określonym układzie odniesienia. W zależności od skali centralizacji władzy, dyskurs historyczny, w zależności od stopnia scentralizowania wiedzy, na różne sposoby pełni funkcje poznawczą, estetyczną, etyczną, waloryzacyjną, socjalizacyjną, integracyjną, legitymizacyjną, de-legitymizacyjną. Zarazem im wyższy stopień scentralizowania władzy, a tym samym wiedzy, w danym kontekście, funkcje poznawcza, etyczna i estetyczna są podporządkowane funkcjom – waloryzacyjnej, socjalizacyjnej, integracyjnej, legitymizacyjnej i delegitymizacyjnej. Historia staje się przedmiotem i instrumentem władzy – historią urzędową, brązowniczą, afirmatywną, nastawioną *a priori* tożsamościowo wobec prze-

<sup>8</sup> K.R. Popper, *Spoleczeństwo otwarte...*, dz. cyt., s. 180–224; K.R. Popper, *Nędza...*, dz. cyt., s. 69–100

<sup>9</sup> Na temat metafory polityki historycznej zob.: K. Zamorski, *Nostalgia i wzniosłość a refleksja krytyczna o dziejach. Kiedy polityka historyczna ma sens*, [w:] *Pamięć i polityka historyczna*, pod red. S.M. Nowinowskiego, J. Pomorskiego, R. Stobieckiego, Łódź 2008, s. 54–58.

szłości. Ukonstytuowanie się historii urzędowej pociąga za sobą pojawienie się jej rewersu w postaci historii rewizjonistycznej, insurekcyjnej, przeciwhistorii, będącej przedmiotem i instrumentem emancypacji. Ją również charakteryzuje *a priori* tożsamościowy stosunek do przeszłości<sup>10</sup>. Im niższy stopień scentralizowania władzy i wiedzy w określonym układzie odniesienia, proporcje w realizowaniu własności naczelnej dyskursu historycznego ulegają odwróceniu. Historia staje się podmiotem polityki oraz przedmiotem i instrumentem autorefleksji – historią krytyczną<sup>11</sup>. Oznacza to, że o kształcie świadomości historycznej określonej społeczności, w określonym miejscu i czasie, w ogromnym stopniu decyduje właśnie polityka historyczna, a dokładniej, napięcie wynikające z gry stosunków siły formujących relacje historii jako dyskursu wiedzy z polityką jako dyskursem władzy. W praktyce polityka historyczna realizuje się w postaci inżynierii społecznej w wymiarze centralnym i/lub lokalnym.

Polityka historyczna, jako holistyczna inżyniera społeczna, będąc mocnym programem doktryny, realizuje zadania polegające na całościowej kontroli i radykalnej przebudowie społecznej świadomości historycznej według określonego z góry, centralnego planu, dążąc do ustanowienia jedynie słusznej, zgodnej z aktualnym zapotrzebowaniem państwa utożsamianego ze społeczeństwem, totalnej wizji historii, artykułowanej w wielkich, wzorcowych narracjach, sankcjonującej względnie nowy, centralnie zaprogramowany porządek społeczny ufundowany na systemie nakazów i zakazów, czyli koncepcji wolności reglamentowanej, skutkującej budową zamkniętego społeczeństwa monohistorycznego. Mamy tu do czynienia z upaństwowieniem historii.

Polityka historyczna, jako lokalna inżyniera społeczna, będąc słabym programem doktryny, realizuje zadania polegające na tworzeniu możliwości dla swobodnego funkcjonowania różnych praktyk i dyskursów wiedzy, multimodalnych mikronarracji, kształtujących różnorakie, często niewspółmierne, ale tolerancyjne w stosunku do siebie, lokalne warianty pamięci zbiorowej oraz społecznej świadomości historycznej, sankcjonujące porządek społeczny oparty na kompromisie i różnorodności, których „fundamentem” jest regulowana konsensualnie wolność, rozumiana jako społeczna zgoda na zastępowanie jednych ograniczeń innymi, co skutkuje budową otwartego społeczeństwa polihistorycznego. W tym przypadku mamy do czynienia z odpowiedzialnością państwa za wolność oraz pluralizm pamięci i historii.

#### AKT DRUGI – DEBATA

Pierwszą rzeczą, która niejako natychmiast rzuca się w oczy, kiedy staramy się śledzić wymianę argumentów na temat polityki historycznej, jest to, że spór o nią dotyczy kwestii „fundamentalnych”. Mamy tu do czynienia z dwoma zwalczającymi się obozami: 1) zwolenników polityki historycznej oraz; 2) przeciwników polityki historycznej. W skrócie ów konflikt można zreferować w taki sposób, że o ile pierwsi uważają, że jest ona niezbędna i konieczna, o tyle drudzy są przekonani, że jest ona szkodliwa, a tym samym zbędna i niepotrzebna, a historia powinna trzymać się jak najdalej od polityki<sup>12</sup>.

<sup>10</sup> K. Pomian, *Historia – nauka wobec pamięci*, Lublin 2006, s. 188–195. Na temat przeciw-historii zob. M. Foucault, *Trzeba bronić społeczeństwa*, Warszawa 1998, s. 71–89.

<sup>11</sup> K. Pomian, *Historia...*, dz. cyt., s. 195–198.

<sup>12</sup> Zob. R. Stobiecki, *Historycy wobec polityki historycznej*, [w:] *Pamięć i polityka historyczna*, dz. cyt., s. 175–193.

Argumenty jednej, jak i drugiej strony można streścić w postaci kilku węzłowych postulatów.

- Zarys projektu programu konstruktorów polityki historycznej

Przede wszystkim w opinii zwolenników polityki historycznej jest ona konieczna, co oznacza, że należy podejmować wszelkie wysiłki na rzecz promowania jej polskiego modelu szczególnie ze względu na fakt, że po 1989 roku pojawiło się zjawisko rewanzu pamięci w polityce wewnętrznej oraz międzynarodowej w postaci rewizjonistycznych interpretacji historii, które stają się instrumentami tej polityki<sup>13</sup>. Koncepcja polityki historycznej wyrasta z przekonania, że to państwo jest podmiotem stwarzającym warunki dla trwania zbiorowej pamięci historycznej oraz tożsamości narodowej, bez których niemożliwa byłaby wspólnota polityczna. Z tego powodu państwu i politykom nie jest obojętne to, co obywatele pamiętają, a co popada w zapomnienie<sup>14</sup>.

W związku z powyższym polityka historyczna jest konceptualizowana jako: a) wszelkie intencjonalne działania polityków i urzędników, które mają na celu utrwalenie, usunięcie lub redefinicję określonych treści pamięci społecznej przejawiającą się w propagowaniu rezultatów badań i przywiązywaniu do tego wagi w polityce państwa, tak jak ma to miejsce np. w przypadku propagowania sztuki współczesnej; b) jest ona kolejnym rodzajem polityki, obok polityki zagranicznej, gospodarczej czy społecznej; c) powinno się ją rozumieć jako wzmocnienie publicznego dyskursu o przeszłości, zarówno wewnątrz, jak i na zewnątrz kraju, poprzez różnego rodzaju formy instytucjonalizacji tego dyskursu na poziomie agend centralnych, państwowych oraz lokalnych – samorządowych i regionalnych<sup>15</sup>.

Polityka historyczna występuje przeciw: a) liberalnemu modelowi demokracji III RP, lansującemu swoisty wariant poprawności politycznej w postaci ucieczki od historii, oskarżając ją o rozciąganie pojęcia neutralności światopoglądowej państwa na sferę pamięci oraz tożsamości historycznej, rezygnację z pojęcia narodu na rzecz kategorii społeczeństwa, szerzenie zbiorowej amnezji, a przez to rozmontowanie po 1989 roku w Polsce romantycznego kanonu wartości konstytuującego mocną tożsamość narodową, której budowa i istnienie w warunkach pluralizmu nie jest ani możliwa, ani konieczna. Uważa się tu, że mając jasność aksjologiczną co do swojej historii, co do tego, co powinno się w niej cenić i czcić, a co potępiać, należy postawić tamę ideologii polskiego liberalizmu i utopii otwartego społeczeństwa, które negowały potrzebę pamięci zbiorowej, rozrachunku z przeszłością PRL oraz polityki historycznej państwa<sup>16</sup>; b) rewizjonizmowi historii

<sup>13</sup> D. Gawin, *O pożytkach i szkodliwości historycznego rewizjonizmu*, [w:] *Pamięć i odpowiedzialność*, pod red. R. Kostro i T. Merty, Kraków–Wrocław, s. 29.

<sup>14</sup> M. Cichocki, *Czas silnych tożsamości*, [w:] *Polityka historyczna*, Warszawa 2005, s. 15

<sup>15</sup> L.M. Nijakowski, *Baron Muenchausen, czyli o polskiej polityce pamięci*, „Przegląd Polityczny”, nr 76, 2006, s. 54; D. Gawin, P. Kowal, *Polska polityka historyczna*, [w:] *Polityka historyczna*, dz. cyt., s. 13; M. Cichocki, *Polityka historyczna – za i przeciw*, „Mówią Wieki”, <http://portalwiedzy.onet.pl/1581,1352888,czasopisma.html>.

<sup>16</sup> D. Gawin, *Od romantycznego narodu do liberalnego społeczeństwa. W poszukiwaniu nowej tożsamości kulturowej w polityce polskiej po roku 1989*, [w:] *Kultura narodowa i polityka*, pod red. J. Kurczewskiej, Warszawa 2000, s. 181–206; Z. Krasnodębski, *Zwycięscy i pokonani*, [w:] *Pamięć i odpowiedzialność...*, dz. cyt., s. 68; Z. Krasnodębski, *Demokracja peryferii*, Gdańsk 2003, s. 229–271.

krytycznej oraz koncepcji patriotyzmu krytycznego w wydaniu Jana Józefa Lipskiego i jego epigonów<sup>17</sup>; c) budowie promowanej przez liberalny model demokracji III RP, opartej na krytycznym podejściu do przeszłości, wspólnoty wstydu<sup>18</sup>; d) historii akademickiej i zawodowym historykom, uzasadniając takie stanowisko tym, że kolektywna pamięć o przeszłości tak naprawdę jest problemem politycznym, nie naukowym, i nie można jej oddać we władanie jedynie historycznym instytutom badawczym. Uważa się tu, że roszczenia historyków do bycia jedynymi zawiadowcami pamięci zbiorowej w społeczeństwie demokratycznym są nie do przyjęcia, a to dlatego, że pamięć musi znajdować się w centrum *polis*, być przedmiotem debaty publicznej ze wszystkimi tego konsekwencjami i nie można zamykać jej w prosektoriami instytutów historii. Poza tym zawodowi historycy, głównie w Polsce, nie mogą być depozytariuszami zbiorowej pamięci historycznej ze względu na fakt, że nie spełniają zadań, jakich wymaga i oczekuje się od nauki uniwersyteckiej<sup>19</sup>; e) instrumentalizacji historii oraz nowomodnej retoryce postmodernistycznej, która zaprzecza obiektywności badań historycznych, propagując subiektywizm i relatywizm<sup>20</sup>; f) kategorii pamięci historycznej, uważanej za kłopotliwą ze względu na selektywny, rekonstrukcyjny i diachroniczny charakter historii oraz dlatego, że będąc wytworem człowieka, historia podlega przetwarzaniu, co pociąga za sobą relatywizm<sup>21</sup>; g) polityce pojednania, w której upatruje niebezpieczeństwo zapomnienia cierpienia w naturalny sposób związanego z tożsamością i pamięcią<sup>22</sup>.

Polityka historyczna opowiada się za: a) odzyskiwaniem, przywracaniem i pielęgnowaniem pamięci zbiorowej<sup>23</sup>; b) afirmatywnym podejściem do przeszłości wynikającym z przekonania, że doświadczenia pozytywne są ważniejsze od negatywnych i haniebnych, a bohaterowie od zdrajców i tchórzy, co ma fundamentalne znaczenie zarówno dla spójności społecznej oraz komunikacji międzypokoleniowej<sup>24</sup>; c) budowaniem na gruncie historii afirmatywnej społeczności będącego wspólnotą dumy, odwołującego się do kanonu wartości narodowo-patriotycznych, wywodzących się z tradycji romantycznej, stanowiących fundament mocnej tożsamości narodowej i historycznej<sup>25</sup>; d) koncepcją patriotyzmu heroicznego, będącego odpowiedzią na patriotyzm krytyczny<sup>26</sup>; e) stosowaniem kryteriów naukowych w badaniu przeszłości umożliwiających przewyższenie

<sup>17</sup> D. Gawin, *O pożytkach i szkodliwości historycznego rewizjonizmu...*, dz. cyt., s. 1–29.

<sup>18</sup> Z. Krasnodębski, *Demokracja...*, dz. cyt., s. 264.

<sup>19</sup> M.A. Cichocki, *Czas silnych tożsamości*, [w:] *Polityka historyczna...*, dz. cyt., s. 15. Zob. też: Tegoż, *O potrzebie pamięci i grozie pojednania*, [w:] *Pamięć jako przedmiot władzy*, pod red. P. Kosiewskiego, Warszawa 2008, s. 9–10. Zob. też: Tegoż, *Historia powraca*, „Rzeczpospolita”, 14. 12. 2004; Z. Krasnodębski, *Rozmowy istotne i nieistotne*, [w:] *Pamięć jako przedmiot władzy*, dz. cyt., s. 19; Tegoż, „Ozon” 10 listopada 2005; Dariusz Gawin, *O pożytkach i szkodliwości historycznego rewizjonizmu...*, dz. cyt., s. 1–29.

<sup>20</sup> T. Merta, *Pamięć i nadzieja*, [w:] *Pamięć i odpowiedzialność...*, dz. cyt., s. 80.

<sup>21</sup> D. Karłowicz, *Pamięć aksjologiczna a historia*, [w:] *Pamięć i odpowiedzialność...*, dz. cyt., s. 35–41; M.A. Cichocki, *Władza i pamięć. O politycznej funkcji historii*, Kraków 2005, s. 152–164.

<sup>22</sup> M.A. Cichocki, *O potrzebie pamięci i grozie pojednania*, [w:] *Pamięć jako przedmiot władzy*, dz. cyt., s. 9–12.

<sup>23</sup> R. Kostro, K.M. Ujazdowski, *Odzyskać pamięć*, [w:] *Pamięć i odpowiedzialność*, dz. cyt., s. 43–53.

<sup>24</sup> T. Merta, *Pamięć i nadzieja*, [w:] *Pamięć i odpowiedzialność*, dz. cyt., s. 73.

<sup>25</sup> Z. Krasnodębski, *Demokracja...*, dz. cyt., s. 264; D. Gawin, *Od romantycznego narodu do liberalnego społeczeństwa...*, dz. cyt., s. 181–206; M.A. Cichocki, *Czas silnych tożsamości*, [w:] *Polityka historyczna...*, dz. cyt., s. 15–21.

<sup>26</sup> D. Gawin, *O pożytkach i szkodliwości historycznego rewizjonizmu...*, dz. cyt. s. 20.



nowomodnej retoryki relatywizmu i postmodernizmu oraz dążeniem do prawdy historycznej na tyle, na ile jest ona dostępna<sup>27</sup>; f) rozliczeniem przeszłości PRL, lustracją i dekomunizacją mającymi zagwarantować uwolnienie się od przeszłości. Odnowieniem i zachowaniem zerwanej przez komunizm ciągłości historycznej z dziedzictwem pokoleń żyjących w I i II Rzeczypospolitej<sup>28</sup>; g) podporządkowaniem zmiennej pamięci historycznej koncepcji niezmiennej anamnetycznej pamięci ontologicznej i pamięci aksjologicznej. Pierwsza w przybliżeniu rozumiana jest jako wieczna zasada ontologiczna, tworząca podstawę całej historii oraz *anamnesis* łączące konieczność uchylecia ludzkiego, historycznego czasu (prehistorii, tego, co znajduje się przed czasem) z fenomenem pamięci będącym przypomnieniem istniejących poza czasem idei pierwotnych. Anamnetyczna pamięć ontologiczna jest ufundowana na przekonaniu zakładającym, że podlegająca nieustannym interpretacjom i zmianom pamięć historyczna jest zjawiskiem drugorzędym, co oznacza, że jej pełny sens ujawnia się dopiero wówczas, gdy odnosi się ją do pamięci ontologicznej – wiecznych, niezmiennych idei pierwotnych, co skutkuje uratowaniem pamięci historycznej przed amnezją, partykularyzmem oraz relatywizmem. Druga jest rozumiana jako odcisnięty w wyobraźni zbiorowej zapis kanonu uniwersalnych, niezmiennych wartości będących rodzajem duchowej konstytucji wspólnoty, ubranego najczęściej w kostium wydarzeń historycznych, konstytuujących nie tyle historyczną, ile moralną tożsamość narodu. Historia jest tu pojęciem pożytecznym tylko wtedy, gdy rozumiana jest jako wspomnienie określonych zdarzeń, które pozwala wspólnocie dowiedzieć się tego, jak często w swoich zachowaniach była w zgodzie, a jak często rozmięła się z uniwersalnymi wartościami, które uważa za rdzeń moralnej, a więc niezmiennej, tożsamości wspólnotowej<sup>29</sup>; h) postulatem głoszącym, że czczenie pamięci bohaterów i wydarzeń jest jedną z najważniejszych form przejawiania się pamięci zbiorowej. Poprzez przypomnienie ustanawia się ciągle na nowo tożsamość społeczeństwa. Ogromną rolę odgrywają tu publiczne uroczystości upamiętniające, będące rytualnym potwierdzeniem ważności czczonych bohaterów i zdarzeń. Dzięki nim wspólnocie zostaje przypomniana jej tożsamość w postaci wzorcowej narracji – ceremonii. Zarazem rytuał nie jest jedynie dziennikiem czy pamiętnikiem. Wzorcowa narracja rytuału stanowi przede wszystkim potwierdzony w swej ważności kult pamięci. Praktykowany podczas rytualnej ceremonii kult pamięci ma charakter parareligijny. Będąc formą jej sakralizacji, jest jednocześnie manifestacją akceptacji prawdy tego, co jest aktualnie przypominane<sup>30</sup>.

- Krytyka przeciwników projektu polityki historycznej

W opinii krytyków polityki historycznej jest ona enigmą. Nie wiadomo, co to jest i na czym miałyby polegać. Jest kilka elementów, które ją określają, choć nie definiują. Są to: afirmacja historii narodowej, opozycja wobec patriotyzmu krytycznego, kontrola historii przez państwo i rząd, uznanie wychowawczego waloru rozliczeń z przeszłością komuni-

<sup>27</sup> K. Mazur, *Polityka historyczna – za i przeciw*, „Mówią Wieki”, <http://portalwiedzy.onet.pl/1581,1352888,czasopisma.html>.

<sup>28</sup> Z. Krasnodębski, *Demokracja...*, dz. cyt., s. 247–256.

<sup>29</sup> D. Karłowicz, *Pamięć aksjologiczna a historia*, dz. cyt., s. 35–41; M.A. Cichocki, *Władza i pamięć. O politycznej...*, dz. cyt. s. 152–164.

<sup>30</sup> Z. Krasnodębski, *Demokracja...*, dz. cyt., s. 243–249.

styczną szczególnie dokonywanych w trakcie procesów sądowych, potrzeba kodyfikacji wizji przeszłości. Wszystkie są podejrzane i budzą obawy<sup>31</sup>.

Polityka historyczna, używając wymiennie pojęć: historia, pamięć, pamięć zbiorowa, pamięć wspólnotowa, pamięć historyczna itd., wydaje się z jednej strony utożsamiać pamięć z historią, z drugiej zaś wypierać i zastępować kategorię historii na rzecz pojęcia pamięci. Tymczasem są to dwie różne sfery doświadczenia społecznego. Inne są zadania i funkcje pamięci czy historii oralnej, a inne historii naukowej<sup>32</sup>. Historia pojmowana jako nauka jest polem działania zawodowych historyków. Przede wszystkim zajmuje się krytyczną obróbką źródeł i dialogiem z pamięcią, z przeszłością. Naukowość historii oznacza, że żyje ona hipotezami, które bywają potwierdzane albo obalane. Gdy przejdą procedurę falsyfikacji stają się przydatne, ale nigdy nie są objawieniem obowiązującym wszystkich. Domeną pamięci i historii opowiadanej jest przede wszystkim przechowywanie odczuć i wrażeń, co spełnia swoją funkcję w podtrzymywaniu tradycji bardziej lub mniej prawdziwej. Z tego powodu nie powinno się utożsamiać i traktować wymiennie historii oralnej czy pamięci z historią naukową<sup>33</sup>. Próby zastąpienia pojęcia historii kategorią pamięci są niestosowne również dlatego, że pamięć, w porównaniu z historią, jest kategorią zawodną, którą ta ostatnia poddaje krytycznej, naukowej weryfikacji<sup>34</sup>.

Następną sprawą jest problem kontroli władzy państwowej nad historią i pamięcią.

W pierwszym przypadku polityka historyczna jawi się jako mająca skłonność do propagowania poprzez państwowe instytucje np. IPN czy Muzeum Powstania Warszawskiego (MPW), afirmatywnego, jednowymiarowego i instrumentalnego stosunku do historii, generującego jedynie słuszny obraz przeszłości, który ma być wprowadzany w życie, w pamięć, w świadomość społeczeństwa. Jest nadmiernie skoncentrowana na tym, co własne, postrzegane jako odrębne, niepowtarzalne i wyjątkowe, dlatego jawi się jako formuła pokrywania własnych kompleksów<sup>35</sup>. Skutkuje to działaniami propagującymi megalomanię narodową, dumę z historii narodowej i w konsekwencji bezkrytyczne zadufanie w polskości, które manifestuje się w głoszeniu, wbrew oczywistości, wielkości nieistniejących osiągnięć Polaków oraz przedstawianiem przeciętnego, peryferyjnego oraz receptywnego kraju, jakim była Polska, jako równego najbardziej twórczym kulturom narodowym Europy, co jest kompromitujące, głupie i żenujące<sup>36</sup>.

Lansując uprawianie historii w duchu narodowym, nawet przy zycziwym założeniu, że celem polityki historycznej jest krzewienie nie-nacjonalistycznych postaw, jawi się ona jako szkodliwa ze względu na to, że obraz historii przez nią proponowany, jest obrazem historii narodowej. Tymczasem w historiografii światowej kategoria narodu od dawna przestała być metaforą fundamentalną organizującą dyskurs historyczny. Poszukuje się tam raczej nowych kategorii analitycznych pozwalających wyzwolić się z dyktatu historii

<sup>31</sup> R. Traba, *Historia – przestrzeń dialogu*, Warszawa 2006, s. 10; A. Romanowski, *Majsterkowicze naszej pamięci*, „Gazeta Wyborcza” 1–2 marca 2008.

<sup>32</sup> A. Pomorski, *Dyskusja*, [w:] *Pamięć jako przedmiot władzy*, dz. cyt., s. 39–40.

<sup>33</sup> H. Bortnowska, *Dyskusja*, [w:] *Pamięć jako przedmiot...*, dz. cyt., s. 38.

<sup>34</sup> A. Romanowski, *Majsterkowicze naszej pamięci...*, dz. cyt.

<sup>35</sup> M. Kula, *Polityka historyczna – za i przeciw*, dz. cyt. Zob. też. M. Janowski, *Polityka historyczna. Między edukacją a propagandą*, [w:] *Pamięć i polityka historyczna*, dz. cyt., s. 234.

<sup>36</sup> M. Janowski, *Polityka historyczna...*, dz. cyt., s. 234; A. Werner, *Polityka historyczna...*, dz. cyt.; M. Kula, *Polityka historyczna – za i przeciw*, dz. cyt.

pojmowanej jako dzieje narodowe. Trend ten stanowi jeden z najciekawszych kierunków współczesnej refleksji historycznej. Oczywiście nie chodzi tu o to, aby kategoria narodu i historie narodowe zniknęły z historiografii. Jednakowoż wydaje się, że nie jest to kategoria badawcza, której zastosowanie obecnie oraz w najbliższej i dalszej przyszłości pozwoli osiągać inspirujące i nowatorskie rezultaty. To, co ciekawe w nauce historycznej, dzieje się w innych wymiarach, poza obszarem zdefiniowanym przez pojęcie narodu. Dlatego przedstawianie historii jedynie z perspektywy narodu, ze wszystkimi tego apriorycznymi założeniami, jakie to pociąga, cofa nas do etapu refleksji nad przeszłością, jaką prowadzili zawodowi historycy, i to nie wszyscy, przed stu laty. Ponadto, akcentowanie historii narodowej, wzmacniając niczym nieuzasadnione poczucie wyjątkowości dziejów Polski, deformuje obraz przeszłości<sup>37</sup>.

Propagując afirmatywne podejście do przeszłości oraz manifestując nieufność do historii akademickiej, polityka historyczna ma skłonność do manipulowania wiedzą historyczną przejawiającą się w postaci: 1) *suggestio falsi*, polegającej na forsowaniu jawnie fałszywych reprezentacji historycznych; 2) *suppressio veri*, która sprowadza się do tłumienia tych aspektów historii narodowej, z których niekoniecznie możemy być dumni<sup>38</sup>. Skutkuje to tym, że afirmując wybrane epizody z przeszłości, zwłaszcza z okresów I oraz II RP, polityka historyczna jest przejawem eskapizmu historycznego<sup>39</sup>. Poprzez wypuklenie i uwznioślenie wygodnych okresów i wątków z przeszłości oraz tabuizowanie zdarzeń kłopotliwych i dwuznacznych moralnie, polityka historyczna unieruchamia i mitologizuje wizję historii, petryfikuje świadomość historyczną, co stanowi zaprzeczenie instynktu poznawczego<sup>40</sup>.

Dodatkowo proceder manipulowania historią w procesie kontrolowania jej przez władzę państwową wzmacnia kodyfikacja nauki polegająca na podporządkowywaniu praktyki badawczej uregulowaniom prawnym. Cała doktryna polityki historycznej opiera się na połączeniu i wymienności funkcji aparatu sprawiedliwości z procedurami naukowymi. Klasyczne metodologiczne zasady kwerendy, krytyki i interpretacji źródeł, z jakimi mamy do czynienia na gruncie nauki historycznej, uzupełnia artykułami kodeksu karnego. Przykładem takiej praktyki jest artykuł 132a KK, grożący karą pozbawienia wolności do lat trzech za pomówienie narodu polskiego. Skutkuje to nierównouprawieniem różnorodnych podejść do badania przeszłości<sup>41</sup>.

W opinii krytyków doktryny polityki historycznej nie można tworzyć monolitycznych instytucji, które lansowałyby określony rodzaj historii jako jedynie dopuszczalny i obowiązujący, a wszelkie inne formy naukowej refleksji nad przeszłością skazywałyby na intelektualną banicję. Nie powinny funkcjonować instytucje, których wytwory miałyby uprzywilejowany status i które naukę historyczną sprowadzałyby do formułowania

<sup>37</sup> M. Janowski, *Polityka historyczna...*, dz. cyt., s. 235.

<sup>38</sup> J. Tokarska-Bakir, *Nęcza polityki historycznej*, [w:] *Pamięć jako przedmiot...*, dz. cyt. s. 29. Zob. też: J. Kochan, *Życie codzienne w matriksie. Filozofia społeczna w ponowoczesności*, Warszawa 2007, s. 95–108; Zob. też: A. Smolar, *Władza i geografia pamięci*, [w:] *Pamięć jako przedmiot...*, dz. cyt. s. 50–54.

<sup>39</sup> M. Janowski, *Pamięć to nie domena państwa*, [w:] *Pamięć jako przedmiot...*, dz. cyt., s. 14–15; A. Romanowski, *Majsterkowicze...*, dz. cyt.; R. Traba, *Historia – przestrzeń...*, dz. cyt., s. 64; A. Smolar, *Władza i geografia pamięci...*, dz. cyt., s. 51.

<sup>40</sup> A. Werner, *Polityka historyczna – za i przeciw*, „Mówią Wieki”, dz. cyt.

<sup>41</sup> A. Romanowski, *Majsterkowicze naszej pamięci*, dz. cyt..

werdyktów sądowych. Czym innym jest wyrok sądowy, a czymś zupełnie innym hipoteza historiograficzna. Nie można mieszać tych dwóch porządków<sup>42</sup>.

Afirmatywne podejście do własnej historii ma charakter *stricte* polityczny i propagandowy, co oznacza, że całkowicie rozmija się z nowoczesnymi narracjami historycznymi nastawionymi na zrozumienie skomplikowanych relacji z przeszłości. Skutkuje konfliktowaniem wspólnoty i wykluczaniem z niej niewygodnych adwersarzy<sup>43</sup>. Dlatego krytycy polityki historycznej uważają, że łączenie niezależnej wiedzy, za jaką uznają historię, z polityką, jest niebezpieczne. Konwergencja historii z władzą niemal zawsze powoduje podporządkowanie tej pierwszej państwu, czyli zamachu na niezależność historyków i warsztatu naukowego, co jest niedopuszczalne<sup>44</sup>.

W przypadku pamięci zbiorowej, w opinii krytyków polityki historycznej, pomysł, aby to władza państwowa brała odpowiedzialność za jej kształt, jest zadziwiający i absurdalny. Uważa się tu za niezrozumiały dezyderat głoszący, że w wolnym, demokratycznym kraju pamięć miałaby być przedmiotem zainteresowania władzy. Powiada się wręcz, że próba kształtowania pamięci przez władzę jest zajęciem prowadzącym do efektów jałowych intelektualnie. Stąd interes, jaki mogłaby mieć władza państwowa w lansowaniu określonej wizji pamięci jest trudny do zdefiniowania i uzasadnienia<sup>45</sup>.

Powyższy pogląd jest ufundowany na przekonaniu, że pamięć jest jedną z form wolności. Oznacza to, że powinna ona znajdować się pod ochroną jako jedno z praw człowieka, zarówno jednostki w wymiarze indywidualnym, jak i tworzonych przez nie wspólnot. Mając na uwadze to, że cechą definitywną społeczeństw europejskich jest pluralizm pamięci, naturalnym wydaje się być fakt, że żadna odgórna polityka nie powinna w ten ład ingerować. Nie wolno zmieniać pamięci w jakiś jednolity obowiązkowy ryt narzucony przemocą władzy czy czegokolwiek innego. Proces przemiany pamięci, przekształcania jej w pamięć zbiorową, powinien odbywać się dobrowolnie<sup>46</sup>. Dlatego krytycy polityki historycznej z emfazą podnoszą postulat głoszący, że to nie władza państwowa powinna kształtować pamięć historyczną. Oczywiście, tak jak wielu innych, chcieliby, aby określone wyobrażenia na temat przeszłości rozpowszechniały się w społeczeństwie bardziej, inne mniej, z takiego powodu, że niektóre sposoby myślenia o przeszłości są bardziej pożądane niż inne. Niemniej jednak powinny one „ucierać się” na wolnym rynku idei. To nie państwo powinno decydować o tym, że poglądy jakiejś części społeczności na temat przeszłości są lepsze od innych<sup>47</sup>.

Następnym kontrowersyjnym zagadnieniem, które poddano krytyce, jest pojęcie patriotyzmu heroicznego i mocnej tożsamości narodowej.

W opinii krytyków polityki historycznej dopuszcza ona istnienie tylko jednej formy tzw. nowoczesnego patriotyzmu w wersji bezkrytycznej, czyli takiej którą sama wyznaje, gdzie doświadczenia pozytywne okazują się ważniejsze od negatywnych i haniebnych,

<sup>42</sup> A. Skrzypek, *Dyskusja*, [w:] *Pamięć jako przedmiot...*, dz. cyt., s. 40–41; H. Bortnowska, *Dyskusja*, [w:] *Pamięć jako przedmiot...*, dz. cyt., s. 38; D. Nałęcz, *Dyskusja*, [w:] *Pamięć jako przedmiot...*, dz. cyt., s. 38.

<sup>43</sup> R. Traba, *Historia...*, dz. cyt., s. 107.

<sup>44</sup> A. Werner, *Polityka historyczna...*, dz. cyt.

<sup>45</sup> M. Janowski, *Pamięć to nie domena państwa*, dz. cyt., s. 13.

<sup>46</sup> H. Bortnowska, *Dyskusja*, [w:] *Pamięć jako przedmiot...*, dz. cyt., s. 38; D. Nałęcz, *Dyskusja*, [w:] *Pamięć jako przedmiot...*, dz. cyt., s. 32.

<sup>47</sup> M. Janowski, *Pamięć to nie domena...*, dz. cyt., s. 13.

a bohaterowie od zdrajców i tchórzy. Tak pojmowany „patriotyzm jutra” jest ufundowany na wartościach dziewiętnastowiecznego patriotyzmu etnicznego: tradycji, historii, osiągnięć kulturowych, co oznacza, że poczucie dumy narodowej Polaków oraz przekonanie o własnej wyższości wobec sąsiadów jest czerpane nie z konkretnych osiągnięć, a raczej z wiary w polską daninę krwi, poświęcenie dla innych. Z tego powodu Polakom należy się szacunek, zadośćuczynienie oraz prawo do wyższości moralnej. Każda forma patriotyzmu krytycznego czy refleksyjnego jest postrzegana jako brak patriotyzmu<sup>48</sup>. Na bazie „patriotyzmu jutra” oraz afirmatywnego podejścia do własnej przeszłości zwolennicy polityki historycznej projektują koncepcję mocnej tożsamości narodowej, odwołującej się do etnicznego poczucia wspólnoty, która opiera się na dychotomii my: swoi – oni: wrogowie, co skutkuje utratą wrażliwości na podmiotowość innych społeczeństw oraz skłonnością do odgradzania się od nich, a w konsekwencji tworzeniem z Polski oblężonej twierdzy<sup>49</sup>. Dalszą konsekwencją propagowania logiki konfrontacji jest brak zrozumienia dla logiki i tożsamości pojednania oraz odrzucenie polityki nastawionej na pojednanie.<sup>50</sup>

W przekonaniu krytyków polityki historycznej ufundowane na koncepcji „patriotyzmu jutra” i afirmatywnym podejściu do własnej przeszłości przeciwstawienie wizji wspólnoty zbudowanej na dumie, innej koncepcji wspólnoty odwołującej się do historii krytycznej oraz idei patriotyzmu krytycznego, zbudowanej na poczuciu wstydu czy hańby, jest fałszywe i populistyczne. Wynikająca z afirmacji własnej przeszłości bezrefleksyjna postawa dumy jest infantylna i charakteryzuje społeczeństwa dziecięciniałe, w przeciwieństwie do społeczeństw dojrzałych, które w procesie autorefleksji potrafią przyznać się do win i błędów popełnionych przez przodków<sup>51</sup>. Dlatego krytycy polityki historycznej, nie zgadzając się z koncepcją „patriotyzmu jutra” oraz koncepcją mocnej tożsamości narodowej w etnicznym sensie, opowiadają się za ideą patriotyzmu krytycznego, obywatelskiego, który odrzuca monolityczne, narodowe patrzyenie na społeczną rzeczywistość. Oponując przeciw postrzeganiu siebie w konfrontacji, lansują postulat wspólnego współistnienia w kontekście bogactwa inności i różnorodności. Patriotyzm krytyczny nie oznacza tu odrzucenia polskości, ale identyfikację z miejscem, któremu jesteśmy zobowiązani oddać sprawiedliwość historyczną. Dzięki temu możliwe będzie odnalezienie Polski prawdziwszej, ciekawszej, pozbawionej jednonarodowego, etnicznego, nacjonalistycznego sznytu. Naród rozumie się tu nie w kategoriach etnicznych, ale wspólnoty wyobrażonej.<sup>52</sup>

Według krytyków doktryny, diagnoza postawiona przez ideologów polityki historycznej liberalnemu modelowi demokracji III RP, jest również chybiona. Uważają oni, że oskarżanie III RP o ucieczkę od historii oraz lansowanie amnezji, jako swoistej formy poprawności politycznej, jest niesprawiedliwe dlatego, że to właśnie w latach 90. XX w. w Polsce nastąpił renesans zainteresowań historią. Pojawiły się tematy wcześniej nieobecne, w szczególności dotyczące zbrodni komunistycznych. Nastąpił symboliczny rozrachunek z PRL min. w postaci budowania nowej ikonosfery – godło, insygnia, pomniki; przywrócono dawne święta narodowe 3 maja i 11 listopada; zmieniono nazwę państwa, nazwy ulic i placów, obalono pomniki bohaterów PRL, przekształcono programy naucza-

<sup>48</sup> A. Werner, *Polityka historyczna...*, dz. cyt. Zob. też: R. Traba, *Historia...*, dz. cyt., s. 10–19 i 78–108.

<sup>49</sup> R. Traba, *Historia...*, dz. cyt., s. 16–17, 94–97.

<sup>50</sup> A. Romanowski, *Majsterkowicze naszej pamięci*, dz. cyt.

<sup>51</sup> J. Tokarska-Bakir, *Nęcza polityki historycznej*, dz. cyt., s. 30.

<sup>52</sup> R. Traba, *Historia...*, dz. cyt., s. 97–103.

nia historii w szkołach, zrehabilitowano skazanych w procesach politycznych, powołano do życia w 2000 roku IPN. Rozrachunku z filozofią i ideologią komunizmu dokonywali Leszek Kołakowski, Jacek Kuroń, Andrzej Walicki oraz Józef Tischner<sup>53</sup>. Oskarżanie liberalnego modelu demokracji III RP o propagowanie jedynie krytycznej czy rewizjonistycznej historii oraz tego, że historia krytyczna lansuje czarny i negatywny obraz dziejów naszego kraju jest również niesprawiedliwe. Według krytyków polityki historycznej nurt rozrachunkowy czy antybrązowniczy, jakkolwiek wyraźny w dyskursie historycznym III RP, nie był jednak dominujący i nie zawładnął całkowicie polskimi umysłami. Obok tekstów jawnie rewizjonistycznych występowały także publikacje o charakterze heroiczno-martyrologicznym, choć nie kombatanckim i przedstawiające różne punkty widzenia. Przykłady oraz tytuły takich publikacji można znaleźć chociażby na łamach „Gazety Wyborczej”<sup>54</sup>. Z drugiej strony, krytyczne spojrzenie na przeszłość własnego narodu oznacza jedynie umiejętność wytworzenia w sobie pewnego dystansu emocjonalnego, co nie jest jednoznaczne z propagowaniem stanowiska *a priori* negatywnego, nastawionego na oczernianie i deprecjonowanie własnej historii. Historia krytyczna jest jedynie antidotum na opowieści, jakimi karmiono nas od epoki romantyzmu, na temat naszej wspaniałości, wyjątkowości i niewinności oraz odtrutką na szowinizm historycznej propagandy komunizmu, skutkujące współcześnie bezkrytyczną bezmyślnością<sup>55</sup>.

Konkludując, krytycy polityki historycznej sprzeciwiają się tej doktrynie w kształcie, w jakim została ona sformułowana z kilku zasadniczych powodów. Przede wszystkim uważają oni, że jest ona przejawem paternalizmu manifestującego się w głębokiej nieufności do społeczeństwa, ufundowanego na przekonaniu, że Polacy muszą być obiektem stałego procesu wychowawczego. Polityka historyczna nie jest bezinteresowna. Traktuje historię jako służebnicę polityki. Odwołując się do potrzeby kształtowania tożsamości narodowej i właściwej świadomości historycznej, pod pretekstem rzetelności i odpowiedzialności za prawdę historyczną wykorzystuje środki socjotechniczne, dzięki którym można wpajać w kraju i za granicą pewną gotową wizję historii będącą instrumentem działania politycznego. Dominuje w niej dyskurs prawniczy, co skutkuje przemilczaniem innych tradycji, w tym socjalistycznej, a tradycja nacjonalistyczna zostaje poddana całkowitemu zamuleniu. Polityka historyczna, wykonując logiczne łamańce, celuje w niekonkretności i mglistości, co umożliwi jej zwolennikom całkowicie dowolne, zaspokajające potrzeby doraźnej polityki, interpretacje przeszłości. Jest narzędziem piętnowania i wykluczania z narodowej wspólnoty. Jawi się jako obuch służący do walenia i niszczenia przeciwników politycznych. Jest wrogiem pluralizmu poznawczego. Sakralizuje przeszłość. Korumpuje historię, robiąc z niej gotową, przetrwoną jednoznacznie, niepodlegającą dyskusji papkę. Z metodologicznego punktu widzenia cofa refleksję nad przeszłością do XIX wieku. Bywa sprzeczna z polską racją stanu. Wreszcie polityka historyczna jest podejrzana dlatego, że jest polityką, a historyk nie jest politykiem i może nie mieć ochoty być wciągany do żadnego politykowania<sup>56</sup>.

<sup>53</sup> A. Smolar, *Władza i geografia pamięci*, dz. cyt., s. 62; R. Traba, *Historia...*, dz. cyt., s. 65; P. Machcewicz, *Dwa mity twórców polityki historycznej IV RP*, „Gazeta Wyborcza”, 29 sierpnia 2008.

<sup>54</sup> A. Romanowski, *Majsterkowicze naszej pamięci...*, dz. cyt.; P. Machcewicz, *Dwa mity...*, dz. cyt.; A. Kaczyński, *Pustynia historyczna?*, „Gazeta Wyborcza”, 26 sierpnia 2008.

<sup>55</sup> M. Janowski, *Polityka historyczna*, dz. cyt., s. 232–233.

<sup>56</sup> M. Kula, *Polityka historyczna – za i przeciw*, dz. cyt.; A. Werner, *Polityka historyczna...*, dz. cyt.; A. Romanowski, *Majsterkowicze naszej pamięci...*, dz. cyt.; Robert Traba, *Historia...*, dz. cyt., s. 9–108.

## AKT TRZECI – KOMENTARZ

W tym miejscu postaram się spojrzeć na zreferowane wyżej stanowiska zwolenników oraz przeciwników doktryny polityki historycznej z perspektywy teorii zaprezentowanej w pierwszej części artykułu.

Polityka historyczna w wersji lansowanej przez jej zwolenników jawi się jako paradygmatyczny przykład holistycznej inżynierii społecznej. Cele, jakie sobie stawia, oraz zadania, jakie realizuje, mocny program polityki historycznej można wyartykułować w postaci kilku postulatów. Naczelną zasadą lansowaną przez zwolenników holistycznej inżynierii społecznej jest monizm zasad, celów oraz sposobów ich realizacji. Przede wszystkim koncentrują się oni na przebudowie i kontroli narracji o przeszłości oraz rewolucji moralnej mającej skutkować przebudową i ujednoczeniem systemu wartości. Propagują koncepcję społeczeństwa zamkniętego w postaci jednorodnej politycznej wspólnoty jednolitych i niezmiennych wartości oraz mono-historycznego dyskursu, zamkniętego na historii innych, co oznacza, że opowiadają się za społeczeństwem mono-historycznym oraz narodową i martyrologiczną historią apologetyczną, funkcjonującą w oparciu o zasady sakralizacji przeszłości i czci pamięci.

Polityka Historyczna, albo holistyczna inżynieria społeczna stosuje dwie podstawowe strategie działania, będące efektem określonego z góry centralnego planu, które Aleksander Smolar określił jako strategia podboju oraz strategia zimnej domowej. Obie są wobec siebie komplementarne i polegają na narzuceniu przemocą społeczeństwu przez sprawujących władzę własnej wizji historii, patriotyzmu, tożsamości, stosunku do państwa oraz naczelnych wartości, którym wspólnota narodowa ma służyć. O ile pierwsza dopuszcza bezpośrednią konfrontację poprzez stosowanie wszelkich możliwych środków perswazji, w tym tendencyjnej edukacji i propagandy, dla osiągnięcia postawionych celów, to druga, mając świadomość ograniczonych możliwości władzy, rezygnuje z frontalnego ataku na rzecz prowokowania, generowania i podtrzymywania permanentnych napięć, które dają możliwość podbijania coraz to nowych obszarów informacji, edukacji i wiedzy oraz pozwalają podporządkować je własnej logice<sup>57</sup>.

Twórcy doktryny polityki historycznej, w walce o rząd dusz, z upodobaniem żonglują pojęciami pamięci i historii, traktując je, w zależności od potrzeby, albo jako kategorie mające różne znaczenia, albo jako synonimy. Tego rodzaju strategia jest niezwykle wygodna i użyteczna w grze o społeczną świadomość historyczną, jaką prowadzą. Dzieje się tak dlatego, że w pozorny i paradoksalny sposób, jak to zaraz zobaczymy, znajduje ona intelektualne zaplecze we współczesnej filozofii historii niekonwencjonalnej (w sensie, jaki nadała temu pojęciu Ewa Domańska). Otóż wydaje się, że politycy historyczni, realizując swój program w dość przewrotny, może nawet nieświadomiony sposób sięgają po argumenty i sposób myślenia, jaki spotykamy na gruncie filozofii pamięci, której jednym z najważniejszych reprezentantów i propagatorów jest Pierre Nora.

Nora w swoich tekstach propaguje pogląd głoszący nadejście czasu pamięci, co skutkuje różnymi formami krytyki oficjalnych wersji historii, odkrywaniem zepchniętych w niepamięć fragmentów przeszłości, rewindykowaniem śladów przeszłości wymazanej lub skonfiskowanej, kultem korzeni (*roots*), rozwojem badań genealogicznych, gorączką wszelkiego rodzaju obchodów rocznicowych, sądowymi rozrachunkami z przeszłością,

<sup>57</sup> A. Smolar, *Władza i geografia pamięci*, dz. cyt., s. 55–56.

mnożeniem się najrozmaitszych muzeów, zwiększoną uwagą poświęconą archiwaliom. Owa fala pamięci, jak sugeruje Nora, wiąże ze sobą ściśle wierność dla „rzeczywistej” lub wyobrażonej przeszłości z poczuciem przynależności, świadomość zbiorową z samoświadomością jednostkową, pamięć z tożsamością<sup>58</sup>. Pamięć, w stosunku do historii, która zawsze znajdowała się pod kontrolą władz, autorytetów profesjonalnych historyków, przyznała sobie nowe przywileje. Pojawiła się jako odwet upokorzonych, obrażanych, nieszczęśliwych, wreszcie jako „historia” tych, których Historia pisana przez wielkie „H” nie zauważała<sup>59</sup>. Następstwem pojawienia się ładu pamięci jest pozbawienie historyka kontroli nad przeszłością i monopolu na interpretowanie przeszłości. Dzięki temu historyk jest jednym z wielu producentów przeszłości i dzieli tę funkcję z innymi: sędziami, świadkami, mediami<sup>60</sup>.

Jak widać, krytyka historii, jakiej dokonuje Nora, wynika z przekonania, że w pewnym momencie, niejako uwłaszczając się na politycznych i intelektualnych salonach zachodniego świata, stała się ona dyskursem oficjalnym, uprzywilejowanym, a w związku z tym dominującym, co poskutkowało tym, że narzuca określony obraz dziejów, sposób rozumienia przeszłości zdominowanym, przy czym, nie tylko nie dopuszczając ich do głosu, ale często o nich zapominając. W tym kontekście kategoria pamięci lansowana przez francuskiego badacza jawi się jako narzędzie walki z dominacją historii i to w dwójakim sensie, politycznym, bo upomina się o wykluczonych i przywraca ich na łono społecznej pamięci, i epistemologicznym, bo proponuje filozoficznie i teoretycznie nowe, obce historii, sposoby radzenia sobie z przeszłością. Pamięć jawi się tu jako pisana przez małe „h” historia rewizjonistyczna (w sensie, jaki nadał temu pojęciu Krzysztof Pomian) w stosunku do różnych historyzmów głównego nurtu pisanej przez wielkie „H” historii akademickiej, postrzeganej jako oficjalna, a co za tym idzie, mająca rozstrzygający głos w sprawach radzenia sobie z przeszłością. W konsekwencji twierdzenie, że historia pisana przez małe „h” zostaje przeciwstawiona historii pisanej przez wielkie „H”, oznacza tyle samo, co twierdzenie, że pamięć zastała przeciwstawiona Historii. Dalej oznacza to, że pojęcia pamięci i historii, w różnych kontekstach, używane są synonimicznie bądź antonimicznie, w zależności od układu odniesienia i subtelności refleksji, w jakim się je stosuje i z jaką mamy do czynienia.

Jak nietrudno zauważyć Nora, chcąc nie chcąc, mimo tego, że nie jest cytowany przez twórców polityki historycznej, dostarczył im znakomitej matrycy myślowej, argumentów i narzędzi perswazji. Tak jak on uważają oni, że historia akademicka jest dyskursem dominującym, wyrzucającym poza nawias społecznej pamięci zdominowanych i ich wizję przeszłości. Tak, jak on, używają oni pojęcia pamięci do walki z dominacją historii akademickiej. Podobnie do niego uznają, że pamięć w inny sposób organizuje nasze relacje z przeszłością, aniżeli czyni to historia naukowa. Przy pobieżnym porównaniu można by uznać, że doktryna polityki historycznej jest kalką filozofii pamięci Nory. Tymczasem jest ona filozofią pamięci *a rebours*. Polega to na tym, że politycy historyczni, używając retoryki równoległej do tej stosowanej na gruncie filozofii pamięci, stosują ją do realizowania całkowicie odmiennych celów, aniżeli te, które przyświecają propagatorom koncepcji hi-

<sup>58</sup> P. Nora, *Czas pamięci*, „Res Publica Nowa”, nr 7, 2001, s. 37.

<sup>59</sup> Tamże, s. 41.

<sup>60</sup> Tamże, s. 43.



stории niekonwencjonalnej. Stąd sposób myślenia oraz kategorie, których używają, mimo że formalnie podobne, oznaczają coś zupełnie innego.

Politycy historyczni uważają, że historią oficjalną, a więc tą, która uwłaszczyła się na intelektualnych i politycznych salonach III RP, jest historia krytyczna pojmowana jako praktyka koncentrująca się na uwypuklaniu haniebnych epizodów z przeszłości i pomijaniu bądź ukrywaniu wątków pozytywnych czy bohaterskich. W ich przekonaniu historia krytyczna narzuciła obowiązującą wizję dziejów, co poskutkowało tym, że wykluczyła z przestrzeni społecznej pamięci historycznej pewną część wspólnoty, mającą odmienną od oficjalnej wizję przeszłości. Wykluczonymi, zdominowanymi, a w związku z tym upokorzonymi i nieszczęśliwymi są sami twórcy polityki historycznej i ich sympatycy, a zdominowaną i odrzuconą wizją przeszłości, która funkcjonuje poza oficjalnym dyskursem historii, jedynie w porządku pamięci kolektywnej, jest propagowana przez nich historia afirmatywna. W związku z powyższym historia krytyczna zyskuje tu status historii dominującej pisanej przez wielkie „H”, natomiast historia afirmatywna otrzymuje status pisanej przez małe „h” historii rewizjonistycznej. Dodatkowo mamy tu do czynienia z utożsamieniem historii afirmatywnej z pamięcią oraz historii krytycznej z historią akademicką. Skutkuje to tym, że polityka historyczna, poprzez taki zabieg, wyrabia sobie filozoficzne i epistemologiczne alibi dla własnych poczynań w dyskursie filozofii pamięci. Pozwala jej to pod pretekstem walki z dominacją historii akademickiej rozprawić się z historią krytyczną oraz pod pretekstem walki z dominacją historii krytycznej uwolnić ukrywającą się w aurze dyskursu pamięci historię afirmatywną spod potencjalnej metodologicznej i merytorycznej kurateli hegemonicznej historii naukowej, co w konsekwencji powoduje, że historia afirmatywna, mając za sobą legendę filozofii pamięci jako całkowicie wolnego od akademickich ograniczeń i elastycznego instrumentu osławiania przeszłości staje się znakomitym narzędziem politycznej i historiozoficznej manipulacji wykorzystującym autorytet filozofii pamięci do osiągnięcia, sprzecznych z jej założeniami, własnych celów.

Koncepcja Nory jest strategią wykorzystującą kategorie pamięci i historii jako narzędzia w walce o pluralizację i demokratyzację refleksji o przeszłości w obu wymiarach – politycznym i epistemologicznym. Jest to apel o to, aby każdy mógł swobodnie opowiadać czy snuć swoją własną historię i aby nie była ona przez nikogo i przez nic zawłaszczana, zniekształcana czy zdominowana, aby mogła być tak samo ważna jak inne opowieści, których wielość i różnorodność może jedynie służyć lepszemu wzajemnemu otwarciu się na własną inność i wspólnemu rozumieniu. Projekt polityki historycznej, przeciwnie, w cyniczny sposób wykorzystując retorykę i matryce myślowe filozofii pamięci, nie dąży do demokratyzacji i pluralizacji dyskursu historycznego. Zadaniem, jakie realizuje, oraz celem, do którego dąży, jest uwłaszczenie koncepcji historii afirmatywnej poprzez nacjonalizację dyskursu historycznego i zapewnienie jej statusu państwowej historii dominującej, przypisującej sobie autorytet i prestiż historii naukowej, która charakteryzuje się tym, że jest intelektualnie skoszarowana, nie-dialogiczna i nie-refleksyjna, przez co jawi się, jako wytwór świadomości mitycznej.

W przypadku polityki historycznej mamy do czynienia z logiką charakterystyczną dla świadomości mitycznej, której własnością naczelną jest zapewnienie wspólnocie poczucia ładu i sensu w świecie oraz dążenie do jego koherencji, co zwalnia ją z respektowania zasady niesprzeczności czy, jeśli ktoś woli, reguły wyłączonego środka. Znamionuje

ją określony zestaw przekonań o świecie, które uzyskały w sposób spontaniczny bądź też w wyniku nadania im przez jakieś siły – polityczne, społeczne czy inne – statusu prawd faktograficznych czy symbolicznych, nieweryfikowanych i unieruchomionych oraz w mniejszym czy większym stopniu zsakralizowanych<sup>61</sup>. Oznacza to, że mit, będąc swoistą formą osławiania świata, jako wzorcowa, uświęcona o nim opowieść, ustala konstytutywne dla wspólnoty tabu, system wartości, a wraz z nim paradygmatyczne modele wszelkich obrzędów oraz istotnych działań człowieka, które ten podejmuje. W wymiarze religijnym dostarcza grupie przedmiotu wiary i czci. Wprowadza czas mityczny, uświęcony, który jest jakościowo różny od świeckiego czasu historycznego, chronologicznego, nieodwracalnego, przemijającego i ciągłego. Charakteryzuje się tym, że jest to czas ontologiczny, „parmenidejski”, który nie podlega zmianie i nie daje się wyczerpać. Jest uobecniany w postaci symbolicznych obrzędów i rytuałów, w których manifestują się niezmiennie wartości. Mit objawia to, co rzeczywiste i skuteczne, ustanawia prawdę absolutną. Oznacza to, że człowiek naprawdę staje się człowiekiem, kiedy upodabnia się do nauki wyłożonej w mitach<sup>62</sup>.

Świat polityki historycznej charakteryzuje się tym, że ustanawia go nowa mityczna narracja wprowadzająca do niego pożądaną sakralność. Nowa opowieść, bazując na afirmatywnym podejściu do własnej przeszłości, kodyfikuje kanon obowiązujących, nieprzekraczalnych tabu. Lansuje obraz Polski jako kraju wyjątkowego, z wyjątkową historią, oraz Polaków jako narodu wybranego w tym sensie, że wyjątkowo doświadczono i sponiewieranego przez historię. W związku z powyższym Polska jako wyjątkowa wspólnota oraz jej wyjątkowa historia i pamięć o wyjątkowo doświadczonym narodzie stają się przedmiotem czci i specyficznego rodzaju kultu. Przeszłość przeistacza się w przedmiot wiary, staje się sacrum, którego nie można utracić. Jako taka nie podlega już pamięci i refleksji historycznej, która poprzez przemijalność i nieodwracalność doprowadza do zmian i chaosu. Wyzwalając się z historyczności, chronologiczności, przemijalności i nieodwracalności, przeszłość jest ciągle obecna w teraźniejszości w postaci transcendentnej pamięci ontologicznej i aksjologicznej, która nadaje sens zdarzeniom z przeszłości poprzez odniesienie ich do czegoś, co jest poza nimi, dzięki odgrywanym zgodnie z liturgicznym kalendarzem rytuałom i obrzędom, manifestującym się w formie różnego rodzaju obchodów kolejnych rocznic afirmowanych epizodów z przeszłości jako świąt narodowych czy też rytuałów składania swoim przodkom symbolicznych ofiar z niechlubnych bohaterów przeszłości poprzez stawianie ich przed sądami, ewentualnie z obalonych pomników owych bohaterów, które zastępując refleksję i działanie, powstrzymują wszelkie niepożądane zmiany skutkujące zepsuciem, upadkiem albo degrengoladą. Kult pamięci jest organizowany, podtrzymywany i realizowany w specjalnie do tego celu stworzonych miejscach, takich jak: zakony – IPN, świątynie – MPW i przydrożne kapliczki w postaci tablic czy pomników wyjątkowych bohaterów, bardzo często męczenników za słuszną sprawę, którzy zostali wyniesieni na ołtarze pamięci i funkcjonują jako narodowi święci. Nadzór

<sup>61</sup> J. Topolski, *Jak się pisze...*, dz. cyt., s. 204.

<sup>62</sup> M. Eliade, *Sacrum. Mit. Historia*, Warszawa 1993, s. 89–125; Tegoż, *Sacrum i profanum*, Warszawa 1999, s. 14–93; Tegoż, *Obrazy i symbole*, Warszawa 1998, s. 65–104; H. Samsonowicz, *O „historii prawdziwej”*, Gdańsk 1997, s. 5–25; E. Fromm, *Mieć czy być*, Poznań 1999, s. 207–208; L. Kołakowski, *Obecność mitu*, Warszawa 2003. Zob. również: M. Woźniak, *Doświadczenie historii. Kulturowy i społeczny wymiar mitu rewolucji*, Lublin 2003, s. 18–38; J. Niżnik, *Mit jako kategoria metodologiczna*, „Kultura i Społeczeństwo”, t. XXII, 1978, nr 3, s. 163–174.

nad ortodoksją kultu pamięci sprawują, specjalnie do tego zadania powołani i zatrudnieni w zakonach i świątyniach, przez polityków występujących w roli sprawującej władzę rady plemiennej, kapłani-sędziowie, którzy z namaszczeniem realizują spisane przez proroków w programowych katechizmach wytyczne, będące jedyną prawdą objawioną i absolutną. Patriotyzm ma tu charakter plemienny. Oznacza bezwarunkowe, nacechowane czcią, wyznanie wiary w uświęconą przeszłość oraz narodowych świętych. Manifestuje się w zgodnych z ortodoksją rytuałach i obrzędach reaktualizujących na powrót, podczas cyklicznych ceremonii, ideę idealnego mono-historycznego państwa oraz odwieczny system wartości przodków. Prawdziwym patriotą i prawdziwym członkiem wspólnoty jest tu ten, kto bez żadnych wątpliwości naśladuje i upodabnia się do czczonych bohaterów przeszłości oraz respektuje nauki wyłożone we wzorcowych narracjach, a więc całkowicie, w mocny sposób, utożsamia się z reaktualizowanym kanonem odwiecznych, narodowych wartości, dzięki czemu wspólnota istnieje i trwa w niezmiennym kształcie, jedynie manifestując się w coraz bardziej zdegenerowanym kostiumie zmiennej historii.

Świadomość mityczna wraz z religią pamięci i swoimi wzorcowymi uświęconymi, kanonicznymi narracjami pozwala politykom historycznym uwolnić się od przypadkowości, chaosu i degrengolady historii, własnych win i zaniedbań, odpowiedzialności za podjęte bądź niepodjęte działania przeszłych pokoleń, krytycznej refleksji nad własną przeszłością i schronić się w wyobrażonym, permanentnie aktualizowanym w terażniejszości, wygładzonym romantycznym mito-historycznym świecie przodków, gdzie obowiązuje jeden rodzaj mowy: tak, tak – nie, nie; oraz jedno przykazanie: pamiętaj, aby uświęconą swoją przeszłość i pamięć o niej bezwzględnie czcić.

Konkludując można rzec, że polityka historyczna w prezentowanym tu kształcie, uciekając przed dyscypliną nauki historycznej w pamięć, innym razem nadając pamięci status historii, próbuje zastąpić filozofię historii mitologią historii oraz epistemologię historii teologią historii, utożsamiając zaś i jednocześnie nie-utożsamiając historii z pamięcią, powołuje do życia mitohistorię. Mitohistoria charakteryzuje się światopoglądowym monizmem oraz apriorycznym nastawieniem tożsamościowym wobec własnej przeszłości. Będąc wytworem społecznej świadomości mitycznej, znamionuje ją to, że zgodnie współistnieją w niej elementy różnych niewspółmiernych tradycji i strategii osławiania przeszłości. Konstytuują ją zarówno wątki magiczne, eschatologiczne, teologiczne, religijne, filozoficzne, które, kiedy trzeba, znakomicie korespondują z motywami historii niekonwencjonalnej czy treściami wywodzącymi się z tradycji akademickiej, a więc z tradycyjnie rozumianym światopoglądem naukowym, jeśli tylko umożliwiają uzyskanie efektu w postaci poczucia ładu i sensu w świecie oraz jego koherencji. W pojęciu mitohistorii ogniskują się różnorakie sensory kategorii pamięci i historii, których politycy historyczni używają do uzyskania owego efektu. Przy czym nie bardzo wiadomo, kiedy historia to jeszcze historia, czy może już pamięć i czy pamięć to jeszcze pamięć, czy może już historia, a może po trosze historia, a po trosze pamięć. Dlatego właśnie jest to po prostu mitohistoria, która w zależności od potrzeby, odwołuje się do legendy filozofii pamięci albo autorytetu i prestiżu nauki historycznej, bądź też do obu jednocześnie, w celu uzasadnienia, uwiarygodnienia i uszlachetnienia swoich cynicznych, autorytarnych poczynań.

Stanowisko przeciwników polityki historycznej w prezentowanym kształcie, chociaż niejednoznaczne, jawi się jako paradygmatyczny przykład lokalnej inżynierii społecznej, co oznacza, że mimo wielu wypowiedzi dystansujących się od jakiegokolwiek polityki hi-

storycznej, mamy w tym przypadku do czynienia ze słabym programem projektu, artykułowanym najczęściej pośrednio, poprzez negację mocnego programu doktryny. Cele, jakie sobie stawia, oraz zadania, jakie realizuje słaby program polityki historycznej, sprowadzają się do kilku postulatów. Przede wszystkim naczelną zasadą propagowaną przez reprezentantów lokalnej inżynierii społecznej jest pluralizm zasad, celów oraz sposobów ich realizacji. Lansują oni koncepcję społeczeństwa otwartego oraz dialogicznego, demokratycznego i pluralistycznego dyskursu historycznego, otwartego na historie innych, co oznacza, że opowiadają się za społeczeństwem poli-historycznym oraz historią krytyczną, wymagającą nieustannej, wolnej dyskusji zarówno w wymiarze politycznym, jak i epistemologicznym.

Słaby program polityki historycznej sprowadzałby się do dwóch, komplementarnych wobec siebie postaw, posługujących się odpowiednimi dla każdej z nich strategiami, które Aleksander Smolar określił jako: strategia trwałego zróżnicowania i pokojowego współżycia oraz strategia ograniczonego demokratycznego konsensusu. Pierwsza z nich polega na uznaniu istnienia różnych interpretacji przeszłości oraz współlistnienia różnych wizji patriotyzmu, a wszystko w imię wyższych wartości, takich jak: pokój społeczny, szacunek dla inaczej myślących i trwałe współżycie odmiennych tradycji kulturowych. Spójności wielowymiarowego społeczeństwa nie poszukuje się tu we wspólnej jednej pamięci, dominującej religii czy podzielanych i odtwarzanych mitach, ale raczej, w przynajmniej respektowanych, regułach życia społecznego, w poczuciu przynależności do tej samej politycznej wspólnoty wolnych, równoprawnych obywateli, gdzie wolność, jak powiada Popper, oznacza respektowanie zasady głoszącej, że musi być ona tak zorganizowana, aby nie wchodzić w konflikt z wolnością innych. Druga strategia polega na asymetrycznej integracji, co oznacza, że nie postuluje się tu, że wszyscy mają rację, oraz że prawda jest podzielona. Istnieją jednak pewne oczywiste fakty i wartości, takie jak wolność, niepodległość, demokracja, prawa człowieka, państwo prawa, z których powinna wynikać wiara w zbliżenie, w postępującą integrację społeczeństwa wokół tych podstawowych wartości oraz potrzeba budowania w oparciu o nie wspólnej narracji, oczywiście przy uwzględnieniu wszystkich różnic wynikających z odmiennego pochodzenia, wyznania, odmiennych biografii i przekonań ideowych<sup>63</sup>.

Na gruncie słabego programu polityki historycznej mamy do czynienia z wyartykułowanym i zadeklarowanym rozróżnieniem pomiędzy pamięcią a historią, które w efektywny sposób definiuje kategoria postawy tożsamościowej wobec przeszłości, a która polega na przyjmowaniu bardziej lub mniej rzeczywistego czy wyobrażonego punktu widzenia protagonistów zdarzeń z przeszłości, uznanie za własne ich bardziej lub mniej rzeczywistych czy wyobrażonych wartości, sądów, wierzeń, lęków, uprzedzeń i oczekiwań. Według Krzysztofa Pomiana takie utożsamianie się z własną przeszłością jest konstytutywne dla pamięci, natomiast dystansowanie się wobec własnej przeszłości jest konstytutywne dla historii. Stąd przejście od pamięci do historii polega na przecięciu utożsamienia z własną przeszłością. Nie oznacza to jednak, że historia jest całkowicie wolna od postaw tożsamościowych. Historycy, powiada Pomian, utożsamiają się ze wspólnotą, do której należą oraz z uznanymi przez nią za ważne i konstytutywne współczesnymi im regułami sterującymi ich praktyką poznawczą oraz szerzej, z respektowanymi przez nich i uznanymi za

<sup>63</sup> A. Smolar, *Władza i geografia pamięci*, dz. cyt., s. 56–57.

własne różnymi formami społecznej świadomości, będącymi wytworem i regulatorem kultury, w której funkcjonują<sup>64</sup>.

Dlatego historia jawi się jako dyskurs zewnętrzny wobec przeszłości w tym sensie, że jest wytworem innego niż przeszłość, teraźniejszego porządku, co oznacza, że kształt przeszłości, będącej przedmiotem refleksji historii, zależy od tej ostatniej, podczas gdy pamięć, wydaje się być dyskursem zatopionym w przeszłości, co stwarza złudzenie, że jest czy może być ona obecna w teraźniejszości w niezmiennym przez nią kształcie w formie pamięci własnej. Przy czym pamięć może przybrać postać historii. Dzieje się tak, kiedy występuje pod szyldem historii oraz kiedy zostaje zaopatrzona w oznaki historyczności, tzn. gdy narracje pamięci naśladują narracje historyczne, a różni je jedynie wspomniana wyżej tożsamościowa bądź dystansująca postawa wobec przeszłości<sup>65</sup>.

Stąd w ujęciu Pomiana historia, która dystansuje się od własnej przeszłości, definiowana jest jako historia krytyczna, historia zaś, którą cechuje nastawienie tożsamościowe wobec własnej przeszłości, jest określana jako historia urzędowa albo będąca jej lustrzanym odbiciem historia rewizjonistyczna. Historia urzędowa poza tożsamościowym nastawieniem do przeszłości charakteryzuje się tym, że jest uznawana i rozpowszechniana przez instytucje państwowe, rozpowszechniana i nauczana w szkołach, wytycza kierunki badań, powołuje do życia odpowiednio sprofilowane, odpowiedzialne za jej kształt, instytucje, takie jak muzea czy instytuty badawcze, podsuwa koncepcje i tematy wystaw w muzeach, obchodów rocznicowych czy pomników. Historia rewizjonistyczna, którą również znamionuje postawa tożsamościowa wobec przeszłości, będąc historią wykluczonych z głównego nurtu, koncentruje się na podważaniu historii urzędowej, przeciwstawianiu się jej wyrokom i ocenom. Spór pomiędzy historiami urzędową i rewizjonistyczną, dostarczając znaków oraz emblematów i haseł grupom je wyznającym, jawi się jako spór polityczny i epistemologiczny<sup>66</sup>.

Historia krytyczna, podobnie do historii urzędowej czy rewizjonistycznej, zawiera w sobie niejawną opcję polityczną, jednakże jest ona różna od tych, jakie niosą ze sobą dwie ostatnie. O ile jawią się one jako niezbywalnie autorytarne, o tyle historia krytyczna jest liberalna, bo tylko w ustroju liberalnej demokracji może być uprawiana bez żadnych ograniczeń. Charakteryzuje ją omawiany wyżej, postulowany dystans wobec apriorycznych nastawień tożsamościowych w stosunku do przeszłości, co „fundamentalnie” różni ją od historii urzędowej i rewizjonistycznej, dla których postawa tożsamościowa wobec przeszłości jest konstytutywna i niejako definiuje oraz uzasadnia ich rację bytu. Dlatego historia liberalna czy krytyczna, będąc czasem w zgodzie w takiej czy innej kwestii z jedną bądź z drugą, z zasady sprzeciwia się historii urzędowej oraz historii rewizjonistycznej jako przejawom zorientowanego tożsamościowo intelektualnego, epistemologicznego oraz politycznego, charakterystycznego dla mono-historycznych społeczeństw zamknię-

<sup>64</sup> K. Pomian, *Historia...*, dz. cyt., s. 193–194. Pomian przypomina niezwykle istotną rzecz, iż np. historia akademicka, będąc szczerze przekonaną, że jest historią krytyczną, nie zadając sobie z tego sprawy, była zarazem przejawem nastawienia tożsamościowego, a to dlatego, że pisano ją z męskiego punktu widzenia, uważanego przez historyków, w większości mężczyzn, za oczywisty, co skutkowało wykluczeniem z dyskursu historycznego punktu widzenia kobiet.

<sup>65</sup> Tamże, s. 193–194.

<sup>66</sup> Tamże, s. 194.

tych, fundamentalizmu. Z tego powodu jest atakowana zarówno przez zwolenników jednej, jak i obrońców drugiej<sup>67</sup>.

Z pewnym wariantem sytuacji, jak ta nakreślona wyżej, mamy do czynienia w przypadku sporu zwolenników mocnego programu polityki historycznej z przeciwnikami tej doktryny. Politycy historyczni, lansując koncepcję nastawioną tożsamościowo wobec przeszłości historii afirmatywnej, nie robią nic innego, jak propagowanie dyskursu pamięci wyposażonego w cechy historyczności, co w połączeniu z tym, że uważają się za wykluczonych i zdominowanych, skutkuje nadaniem historii afirmatywnej statusu historii rewizjonistycznej, historii krytycznej zaś, z którą się nie zgadzają w niemal wszystkich kwestiach, statusu historii dominującej, a więc urzędowej ze względu na to, że jest to historia liberalna funkcjonująca w liberalnym modelu demokracji, a więc sankcjonowana przez ten model, przeciw któremu ideolodzy mocnego programu polityki historycznej również występują. Mając na uwadze fakt, że historia krytyczna niemal w naturalny sposób sprzeciwia się wszelkim przejawom tożsamościowych postaw wobec przeszłości oraz wszelkim postawom fundamentalistycznym, zarówno w wymiarze politycznym, jak i epistemologicznym, w tym sporze, ze względu na fakt własnej postawy tożsamościowej wobec wartości liberalnego modelu demokracji oraz auto-refleksyjnego stosunku do przeszłości i siebie samej, wydaje się w naturalny sposób wpisywać w rolę historii dominującej czy nawet urzędowej, której to roli zresztą sama się sprzeciwia, co oznacza, że w pewnym sensie jawi się jako fundamentalistyczna, a więc wewnętrznie sprzeczna, co stawia w niezręcznej sytuacji propagatorów słabego programu polityki historycznej opowiadających się za pluralizmem, wolnością i tolerancją. Ową wewnętrzną sprzeczność da się jednak przezwyciężyć, co oznacza, że jest ona pozorna. Dzieje się tak dlatego, że mamy tu do czynienia z tzw. paradoksem wolności i tolerancji, o którym pisał Karl R. Popper.

Pierwszy polega na tym, że pojmowanie wolności w kategoriach braku jakichkolwiek ograniczeń prowadzi do bardzo dużych ograniczeń, a to dlatego, że umożliwia silnym, korzystającym z dobrodziejstw wolności, podporządkowanie sobie słabszych, których wolność, w imię wolności, nie jest chroniona, co skutkuje zniewoleniem. W związku z powyższym wolność, aby pozostać wolną, powinna być konsensualnie kontrolowana i ograniczana. Drugi polega na tym, że nieograniczona tolerancja prowadzi do zaniku tolerancji. Dzieje się tak dlatego, że rozszerzając nieograniczoną tolerancję na tych, którzy nie są tolerancyjni, narażamy się na ataki tych ostatnich i jeśli nie jesteśmy przygotowani do obrony tolerancyjnego społeczeństwa przed takimi atakami, to zostanie ono zniszczone wraz z tolerancją. Oznacza to, że w imię obrony wolności i tolerancji musimy żądać prawa do ograniczania wolności dybiących na nią fundamentalizmów oraz nietolerowania nietolerancyjnych. Przy czym tak długo, jak udaje się polemizować i szachować argumenty fundamentalistów i nietolerancyjnych w warunkach bezwzględnej wolności i wzajemnej tolerancji, tzn. gdy nie są one zagrożone, określona, umiarkowana doza tolerancji i wolności wobec nietolerancyjnych dogmatyków powinna zostać zachowana<sup>68</sup>.

Słaby program polityki historycznej realizujący się w formie lokalnej inżynierii społecznej opiera się na takich, jak wyżej sformułowane, przekonaniach ufundowanych na paradoksach wolności i tolerancji. Oznacza to, że propagując wolność oraz tolerancję w obu wymiarach, politycznym i epistemologicznym, w zakresie refleksji nad przeszłość-

<sup>67</sup> Tamże, s. 191–198.

<sup>68</sup> Zob. K.R. Popper, *Spółczesność otwarte...*, dz. cyt., s. 289–290.

cią, opowiada się jednocześnie za ich konsensualną kontrolą i ograniczaniem w imię obrony tych wartości przed unicestwieniem ich przez różne formy uniwersalistycznego fundamentalizmu epistemologicznego i politycznego w obszarze historii i pamięci. Dlatego będąc przeciw dogmatyzmowi i nietolerancji, jest umiarkowanie tolerancyjny wobec fundamentalistycznych argumentów doktrynerów zamkniętej polityki historycznej oraz nie ogranicza ich wolności tak długo, jak nie zagrażają one wolności wypowiedzi, swobodnej wymiany myśli, swobody badań przeszłości i krytycznej refleksji nad nią, wolności wyboru tożsamości wspólnotowej czy idei patriotyzmu. Traktuje mocny program polityki historycznej jako lokalny fundamentalizm, a więc, choć wątpliwy z perspektywy liberalnego światopoglądu, to jednak jeszcze jeden punkt widzenia pośród wielu innych, który ma prawo upominania się o własną interpretację przeszłości, własną koncepcję tożsamości wspólnotowej czy ideę patriotyzmu. Przy czym zakres wolności i tolerancji dla ideologii zamkniętej polityki historycznej zależy od tego, jak daleko posuwa się ona w swoich postulatach. Im bardziej jest nietolerancyjna, zaborcza, agresywna wobec konkurencyjnych koncepcji oraz nastawiona na zmonopolizowanie społecznej świadomości historycznej, w tym większym stopniu tolerancja dla niej oraz zakres jej wolności ze strony programu otwartej polityki historycznej jest ograniczany i napotyka ostry sprzeciw. Innymi słowy, miękka polityka historyczna jest w stanie zaakceptować lokalny fundamentalizm mocnego programu polityki historycznej, manifestujący się w postaci wyznawania dogmatycznych wartości, jednakże w momencie, kiedy przeistacza się on w fundamentalizm holistyczny, manifestujący się w postaci narzucania przemocą swojego dogmatycznego systemu wartości innym, tolerancja dla takiego stanu rzeczy oraz przestrzeń wolności, w której mógłby się on rozwijać i funkcjonować zostają zablokowane. Właśnie w takiej sytuacji lansowana przez miękki program polityki historycznej koncepcja historii krytycznej wchodzi w rolę historii urzędowej czy dominującej na mocy przyznanego sobie prawa do obrony pluralizmu, wolności i tolerancji w zakresie refleksji nad przeszłością. Oznacza to, że „fundamentalizm” historii krytycznej jest funkcjonalny wobec tych wartości i staje się instrumentem ich obrony w momencie, kiedy stają one w obliczu zagrożenia centralizmem ze strony wszelkiej maści dogmatycznych i nietolerancyjnych projektów w stosunku do konkurencyjnych programów osławiania przeszłości.

Konkludując, można rzec, że na gruncie słabego programu polityki historycznej mamy do czynienia z dialogiczną, autorefleksyjną i wszechstronną, w sensie, jaki nadał temu pojęciu Florian Znaniecki, koncepcją historii krytycznej, która z zasady dopuszcza do dyskusji różne głosy oraz punkty widzenia. Postuluje istnienie wolnego rynku wymiany myśli i idei, na którym mogą ścierać się ze sobą różne strategie osławiania przeszłości. Jest tam miejsce zarówno dla historii afirmatywnej, jak i rozrachunkowej, różnych wariantów historii akademickiej, różnych filozofii pamięci, mitohistorii, oraz historii niekonwencjonalnych, które współlistniejąc i wzajemnie ze sobą konkurując, byłyby poddawane wzajemnej wieloaspektowej społecznej krytyce i dzięki temu, w procesie uzyskiwania lokalnych społecznych konsensusów, mogłyby uzyskiwać status bardziej lub mniej lokalnie respektowanych i uznawanych prawd, z zachowaniem tolerancji dla wszelkich różnic i odmienności w ocenach i interpretacjach przeszłości, konstytuujących różne formy społecznej świadomości historycznej, wynikające z wolności wyboru punktu widzenia zarówno w wymiarze politycznym, epistemologicznym, jak i etycznym i estetycznym. Ostatecznie historia krytyczna w kostiumie historii urzędowej jawi się jako instrument

słabego programu polityki historycznej, a więc lokalnej inżynierii społecznej, służący kreowaniu polihistorycznego społeczeństwa otwartego, które jako jedyne może zapewnić historii i Historii polityczną, epistemologiczną, etyczną i estetyczną wolność na polu globalnej wymiany myśli i zagwarantować tolerancję wobec różnorodności historycznych czy Historycznych światopoglądów we współczesnym zglobalizowanym świecie.

#### AKT CZWARTY – KONKLUZJE

Spór zwolenników mocnego programu (zamkniętej) polityki historycznej i holi-  
stycznej inżynierii społecznej z przeciwnikami tego projektu, którzy w tym tekście jawią  
się jako propagatorzy miękkiego programu (otwartej) polityki historycznej i lokalnej  
inżynierii społecznej, wydaje się być współczesnym, zmutowanym na potrzeby tu i teraz,  
wariantem, mającego szacowną i długą historię, antycznego sporu pomiędzy tradycją pla-  
tońską a tradycją heraklitesko-peryklejską.

W tradycji platońskiej rzeczywistość społeczna jawi się w postaci niezmiennych idei  
i form istniejących poza czasem i przestrzenią w wieczności, których odbiciem jest świat  
rzeczy zmiennych, istniejących w czasie i przestrzeni. Formy i idee, będąc niezmiennymi,  
są również niezniszczalne i nieulegające zepsuciu, jawią się jako doskonałe, prawdzi-  
we, rzeczywiste i dobre. Stąd, jeśli punktem wyjścia każdej zmiany jest doskonałość idei  
i form, to wszelka zmiana społeczna prowadzi tylko w jednym kierunku, tj. w stronę  
niedoskonałości. Oznacza to, że każda zmiana społeczna jest złem prowadzącym do ze-  
psucia, upadku i degrengolady, w przeciwieństwie do bezruchu, postrzeganego jako boski.  
Dlatego świat społeczny wolny od niebezpieczeństwa zmiany i upadku jest światem naj-  
lepszym, wręcz doskonałym. Oryginał tego świata znajduje się w przeszłości, w „Złotym  
Wiek”, istniejącym u zarania historii. Doskonałe społeczeństwo, żyjące w doskonałym  
państwie, jest czymś w rodzaju praprzodka wszystkich następnych społeczeństw żyjących  
w swoich państwach, które są zdegenerowanymi potomkami tego idealnego społeczeń-  
stwa, żyjącego w idealnym państwie. Końcowy wniosek jest taki, że jeśli świat społeczny  
z biegiem czasu upada, to cofając się wstecz, zatapiając w przeszłości, możliwym staje  
się odnalezienie doskonałości w postaci oryginalnego, wiecznego modelu idealnego spo-  
łeczeństwa żyjącego w idealnym państwie, gdzie najważniejsze jest to, aby nikt nie po-  
zostawał bez kierownictwa, nie działał i nie podejmował decyzji po swojemu i na własną  
rękę, aby wszyscy przywykli do tego, że nie można niczego robić osobno poza kontrolą  
kierownictwa. W idealnym państwie zamieszkiwanym przez idealne społeczeństwo kwe-  
stie humanistyki i wykształcenia humanistycznego podlegają kontroli i cenzurze państwa,  
której celem jest umacnianie jego stabilności i przygotowywanie następnych pokoleń do  
służenia jego interesom. Przywilejem rządzącym idealnym społeczeństwem w idealnym  
państwie jest posługiwanie się kłamstwem i oszustwem nie tylko w stosunku do wrogów,  
ale również wobec własnych obywateli, dla dobra i w interesie państwa<sup>69</sup>.

W tradycji herakliteskiej rzeczywistość społeczna jawi się jako zmienna. Jest to świat,  
którego konstrukcja w niczym nie przypomina jakiegoś tkwiącego w bezruchu gmachu czy  
kosmosu wzniesionych bądź składających się z niezmiennych, pierwotnych idei, wręcz  
przeciwnie, jest on raczej podobny do bezładnie rozrzuconych odpadków nie będących  
sumą rzeczy, a raczej jednym kolosalnym procesem, całością wszystkich zmian, zdarzeń

<sup>69</sup> Tamże, s. 27–78.



i faktów, których porządek wynika z tego, że wszystko płynie i nic nie tkwi w miejscu. Konsekwencją sformułowania idei zmienności jest koncepcja względności. Bazuje ona na spostrzeżeniu, że każda rzecz zmieniając się, traci w procesie zmiany pewną własność na rzecz nabycia innej, często przeciwnej. Mamy tu do czynienia nie tyle z rzeczą, ile raczej z procesem przechodzenia z jednego stanu do innego, co pociąga za sobą względność wartości. W tradycji peryklejskiej porządek społeczny wyznaczają charakterystyczne dla demokracji zasady równości wobec prawa, indywidualizmu politycznego oraz wolności, których podstawą jest dialog. Oznacza to, że chociaż nie wszyscy mogą zajmować się polityką, to wszyscy są zdolni ją oceniać i mają do tego prawo, ponieważ dyskusja stanowi konieczny wstępny krok do mądrego postępowania<sup>70</sup>.

Przyglądając się zarysowi projektu Platona, nie jest trudno spostrzec, że zwolennicy mocnego programu polityki historycznej jawią się jako spadkobiercy i kontynuatorzy jego myśli w sporze o współczesną organizację społecznej rzeczywistości oraz społecznej świadomości. Przyglądając się teżom Heraklita i Peryklesa nie jest trudno dojść do wniosku, że zwolennicy słabego programu polityki historycznej przedstawiają się jako spadkobiercy i kontynuatorzy ich myśli w sporze o współczesną organizację społecznej rzeczywistości oraz społecznej świadomości. Jest to spór dwóch wizji świata skonstruowanych na odmiennych systemach wartości. Pierwsza jest autorytarna, holistyczna, magiczno-mityczna, mito-historyczna, mono-historyczna, romantyczna, cyniczna, statyczna, fundamentalistyczna, nietolerancyjna, roszczeniowa, bezkrytyczna, narcystyczna. Druga jawi się jako demokratyczna, liberalna, fragmentaryczna, autorefleksyjna, krytyczna, antyfundamentalistyczna, relatywistyczna, tolerancyjna, pragmatyczna, dynamiczna, wreszcie historyczna w szerokim sensie tego pojęcia, jakie proponuje refleksja postmodernistyczna, definiująca dyskurs historyczny w kategoriach gatunków zmańczonych, co skutkuje tym, że kształtuje on świadomość poli-historyczną<sup>71</sup>. Pierwsza kieruje się ku przeszłości, natomiast druga jest zorientowana na przyszłość.

Jak widać z powyższego zestawienia dwóch formacji kulturowych w postaci słabego i mocnego programu polityki historycznej, lansujących dwie odmienne wersje porządku społecznej rzeczywistości i świadomości historycznej, jest to lokalny przykład szerszego zjawiska, które w jednym ze swoich esejów Leszek Kołakowski określił jako nieuleczalny antagonizm filozofii utrwalającej kulturowy absolutyzm i filozofii ów absolutyzm kwestionującej. Według polskiego filozofa jest to antagonizm kapłanów i błaznów. Kapłan, pisze Kołakowski, jest strażnikiem absolutu, tym, który podtrzymuje i utrwała kult dla ostateczności oraz oczywistości uznanych i zawartych w tradycji. Błazen przeciwnie. Jest tym, który podaje w wątpliwość wszystko, co uchodzi za oczywiste i ostateczne. Filozofia błaznów demaskuje jako wątpliwe wszystko to, co uchodzi za najbardziej niewzruszone, wskazuje na sprzeczności tego, co sprawia wrażenie naocznego i bezspornego, ośmiesza oczywistości zdrowego rozsądku i dopatruje się sensu w paradoksach. Postawa błazna jest więc wysiłkiem skierowanym na refleksję nad możliwymi racjami idei przeciwstawnych, jest próbą przewycięzania tego, co jest, co oznacza, że rządzi nią podejrzliwość do świata ustabilizowanego. Filozofia kapłana, będąc kultem pamięci, jest przetrwaniem przeszłości w jej niezmiennym kształcie w terażniejszości, jej przerośnięciem poza siebie.

<sup>70</sup> Tamże, s. 32–56, 208–210.

<sup>71</sup> Chodzi tu o intertekstualność, intermedialność, interdyskursywność itd. Zob. też: C. Geertz, *Wiedza lokalna. Dalsze eseje z antropologii interpretatywnej*, Kraków 2005, s. 29–45.

Kapłaństwo jest więc formą egzystencji, trwaniem faktycznym świata już nieistniejącego, życiem w przeszłości. Dlatego między kapłanami i błaznami nie może dojść do ugody. Zarówno jedni, jak i drudzy dokonują pewnego gwałtu na umysłach. Kapłan używa obroży katechizmu, błazen posługuje się igłą szyderstwa<sup>72</sup>.

Posługując się retoryką Kołakowskiego, można rzec, że w naszym przypadku mamy do czynienia z dwiema politykami historycznymi, które można określić, jako politykę kapłanów i politykę błaznów. Pierwsza próbuje założyć nam polityczną obrożę para-autorytaryzmu i epistemologiczny kaganiec mitohistorii. Druga, usiłując nakłóć rozdęty balon narodowej dumy i historycznej megalomanii, próbuje wyzwolić w nas postawę krytycznej autorefleksji, która możliwa jest tylko w warunkach liberalnej demokracji. Mając w pamięci uwagę Poppera głoszącą, że demokracja cierpi na pewien paradoks, który polega na tym, że może ona w demokratyczny sposób zamienić porządek demokratyczny na autorytarny, musimy sami odpowiedzialnie zastanowić się nad wyborem określonego wariantu polityki historycznej, który będzie skutkował tym, że albo będziemy jedynie czcić przeszłość zgodnie z wytycznymi kapłanów, albo prowadzić nad nią wolną, krytyczną refleksję; albo będziemy mieć wolny wybór w sprawach tożsamości i kwestiach patriotyzmu, albo będzie to wybór centralnie reglamentowany. Ostatecznie wybór ten jest sprawdzianem tego, czy jesteśmy dojrzałym społeczeństwem otwartym, czy społeczeństwem zamkniętym w klatce współczesnego neo-trybalizmu.

#### Summary

The article consists of four parts. The first part focuses on the issues of theoretical conceptualization of a historical policy doctrine as two kinds of social engineering – holistic social engineering and local social engineering. The second part concentrates on representing the arguments of supporters and opponents of the idea of historical policy. The third part comprises analytical and critical comments on the positions of supporters and opponents of the doctrine of historical policy. The last part presents a conclusion in which the idea of historical policy is treated as a contemporary mutation of the ancient dispute between two traditions, of Plato on the one hand and Heraclitus and Pericles on the other.

<sup>72</sup> L. Kołakowski, *Kapłan i błazen*, [w:] Tegoż, *Pochwała niekonsekwencji. Pisma rozproszone z lat 1955–1968*, Londyn 1989, s. 178–179.